Nr. 48 Poniedziałek 15 lutego 1937 r. Roc XLVI

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy co numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 188

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Krwawe walki o Madryt

Droga od Walencji pozostała w rękach wojsk rządowych

Agencja Havasa donosi: wczoraj popołudniu wojska rządowe przeszły do kontrataku w okolicy San Martin de la Vega, miejscowości, położonej na prawym brzegu rzeki Jarama. Wojska powstańcze, podczas ostatniej swej ofensywy doszły aż do tej miejscowości, nie zdążyły jednak jej zająć, tak że nie znajdując się w posiadaniu żadnej z walczących stron, leży ona między obu liniami. Atak wojsk rządowych miał na celu wyparcie powstańców ze wzniesień terenowych, dominujących nad Jarama i drogą z Madrytu do Walencji. Po kilkugodzinnej walce wojskom rządowym udało się pod ogniem artylerii powstańczej wedrzeć się na płaskowyż i osiągnąć cel swego ataku.

Korespondent Havasa donosi, że nigdy jeszcze wojska rządowe nie stawiały tak zaciekłego oporu, nie zważając na niesłychanie ciężkie straty, jak obecnie na froncie madryckim.

WALKA O DROGĘ MADRYT - WALENCJA.

Min. wojny komunikuje, że na odcinkach Guadarrama, Somosierra, Aranjuez, Escorial, Cuenca i Madryt — sytuacja bez zmian. Na odcinku Arganda powstańcy wczoraj rozpoczęli atak, koncentrując znaczne siły piechoty, kawalerii, artylerii i lotnictwa, usiłując m. in. zdobyć most Arganda, a to w celu przecięcia komunikacji między Madrytem a Walencją. Zamiary te nie udały się. Siły republikańskie stawiły czoło w natarciu i przeszły do ataku przy współudziale licznych czołgów szczególniej w północnej części lewego brzegu rzeki Jarama. Nieprzyjaciel został odparty ponosząc duże straty, zwłaszcza wśród oddziałów kawalerii.

Na odcinku Guadalajara w okolicy Abadanes, nieprzyjaciel w sile ponad 2 szwadrony i jednej baterii podjął atak, który został odparty. Nieprzyjaciel cofnął się, tracąc ponad 250 zabitych. W czasie tej akcji wojska rządowe straciły 8 zabitych i 20 rannych.

AKCJA LOTNIKÓW RZĄDOWYCH.

Min. Lotnictwa i Marynarki komunikuje, że na froncie południowym dokonane zostały loty wywiadowcze i bombardowano pozycje nieprzyjacielskie na odcinku Motril. Na odcinku środkowym wczoraj we wczesnych godzinach rannych, samoloty rządowe dokonały szeregu lotów wywiadowczych w okolicach Madrytu, nie spotykając przeciwników. Około godz. 11 rano 12 rządowych aparatów myśliwskich spotkało się z dwoma trzymotorowcami i 15 samolotami myśliwskimi. Samoloty powstańcze walki nie przyjęły. W czasie pościgu 7 samolotów nieprzyjacielskich zostało strąconych. W południe bombardowano skutecznie pozycje powstańcze między Ciempozuelon i San Martin de la Vega.

KOMUNIKAT GŁÓWNEJ KWATERY POWSTAŃCZEJ.

Powstańczy komunikat radiowy donosi: lotnicy powstańczy przelecieli wczoraj nad Madrytem nie zrzucając bomb na śródmieście. Bombardowane były natomiast umocnione pozycje na przedmieściach stolicy. Wbrew powtarzającym się zaprzeczeniom Komitetu Obrony Madrytu, jakoby połączenia z Walencją nie były przerwane, należy stwierdzić z całą stanowczością, że w dniu wczorajszym przekroczyła po silnym przygotowaniu artyleryjskim kawaleria powstańcza Jaramę, zajmując zachodni brzeg rzeki na przestrzeni kilkunastu kilometrów. Wojska powstańcze posuwają się w dalszym ciągu w kierunku Almarii.

Obce agentury hitlerowskie

Rola Niemców zagranicą według zarządzeń Berlina

Jednym z pierwszych zarządzeń nowego dygnitarza niemieckiego M. S. Z., kierownika „Gau Ausland" von Bohle, było polecenie rozesłania do Niemców za granicą sensacyjnego kwestionariusza.

Kwestionariusz zawiera liczne pytania, m. in. o przekonania polityczne oraz o rolę i działalność poszczególnych Niemców w kraju zamieszkania. Cały szereg pytań skierowano do Niemców, zajmujących stanowiska w przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych poza granicami Rzeszy niemieckiej. Kwestionariusz domago się szczegółowych odpowiedzi o zakresie działalności danych placówek przemysłowo - handlowych oraz na temat spostrzeżeń, poczynionych w tej gałęzi handlu i przemysłu, w której odpowiadający na kwestionariusz jest zatrudniony.

Kwestionariusz skierowany został przez odpowiednie placówki do Niemców w krajach zamorskich i europejskich, w tym również do Niemców w Polsce.

W kołach kierowniczych mniejszości niemieckiej w Polsce przyjęto powołanie „gauleitera" von Bohle do „Auswaertiges Amt" i jego nowe zarządzenia z uczuciami mieszanymi. Kierownicy organizacji hitlerowskich nie kryją zadowolenia, natomiast przywódcy ugrupowań nie-hitlerowskich spoglądają w przyszłość z troską i wyrażają przekonanie, że akcja „gauleitera" von Bohle prowadzić musi do kompromitacji mniejszości niemieckich i do pogorszenia ich losu w poszczególnych państwach.

„Der Deutsche in Polen" pisze, że wpływy „gauleitera" von Bohle na hitlerowskie ugrupowania Niemców zagranicą są znaczne. Tym wpływom właśnie należy przypisać zburzenie jedności i rozpętanie walk wewnętrznych wśród mniejszości niemieckich w wielu krajach, w tym i w Polsce.

Niektórzy przywódcy niemieccy są zdania, że działalność kierownika „Gau Ausland" może dać jak najgorsze rezultaty, ponieważ wielu Niemców zagranicą poddało się psychozie hitleryzmu.

Min. Beck pośrednikiem między Francją i Niemcami?

Prasa zagraniczna nie wierzy urzędowym zapewnieniom, jakoby zamieszkanie ministra Becka z min. Edenem w jednym hotelu w Monte Carlo było dziełem przypadku.

Prasa ta donosi, iż min. Beck podjął się pośrednictwa między Niemcami a Francją celem złagodzenia naprężonych stosunków pomiędzy tymi dwoma państwami. Z min. Edenem porozumiewa się min. Beck w takich sprawach francusko - niemieckich, które mogą zaważyć na ogólno - światowej polityce. Min. Eden uważa min. Becka za dyplomatę, który najbardziej nadaje się do tej misji, ponieważ min. Beck pier[illegible]y z pośród kierowników polityki zagranicznej zawarł pakt z Niemcami.

Warto przy sposobności przypomnieć, że z pośród wielkich polityków Bismarck sam siebie nazywał „uczciwym maklerem".

Śmierć lub Aleksandretta

Syrja grozi wojną, ale groźby są nierealne

Rząd syryjski zawiesił dziennik nawołujący do wojny z Turcją o Aleksandrettę. Grupa studentów udała się do ministra wojny, żądając uzbrojenia studentów i wysłania ich do Aleksandretty. Rząd syryjski zapowiedział, że o ile żądania Syrji nie zostaną przez Ligę Narodów spełnione, poda się do dymisji i stanie na czele tłumów, by bronić spraw Syrii. Tłumy wołają „śmierć, albo Aleksandretta".

Rozstrzygnięcie sprawy Aleksandretty nie wywołało w krajach arabskich większego echa. Prasa syryjska wypomina to, zaznaczając, że Syria zawsze stała solidarnie przy idei arabskiej przeciwko jej przeciwnikom i dziś spotyka się z odosobnieniem. Jedyna Palestyna zaprotestowała wraz z Syrią przeciwko wyrokowi Ligi Narodów. Irak podkreśla swoją przyjaźń z Turcją, Persja zanadto trzyma się paktu z Anglią, Egipt zajęty jest nowym traktatem z Anglią i polityką przyjaźni z Włochami. Liban patrzy na sprawę Aleksandretty jak na ciekawy film. Większość dzienników arabskich pragnie poświęcić Syrię dla uspokojenia Turcji. Nawet Hedżas zdaje się być obojętny w tej sprawie.— Prasa syryjska zaznacza, że powodem tego są sojusze zawarte przez państwa arabskie z mocarstwami europejskimi, grającymi pierwsze skrzypce w Lidze Narodów, i dodaje, że widać jasno, jak kraje arabskie są słabe i lękliwe, jak idea panarabska jest nierealna w dzisiejszych czasach. Prasa libańska odpowiada na te zarzuty, że trudno przypuścić, by Egipt, Irak i Hedżas dla pięknych oczów mobilizowały się przeciwko Turcji.

Protest ambasadora Niemiec w Warszawie

przeciw mowie wojewody śląskiego Grażyńskiego

Prasa niemiecka informuje, że ambasador Rzeszy niemieckiej w Warszawie otrzymał polecenie założenia u Rządu polskiego protestu przeciw mowie wojewody Grażyńskiego, wygłoszonej na pogrzebie wicewojewody Zagrzebnioka.

Wicewojewoda białostocki Zagrzebniok pochodził z Górnego Śląska, z miejscowości Dzierzgowice, która przy podziale Śląska pozostała po stronie niemieckiej. Wicewojewoda, uczestnik powstań śląskich, pochowany został po stronie polskiej w Rybniku.

Przemawiając na cmentarzu wojewoda Grażyński oświadczył m. in.:

„Pochodzisz z Dzierzgowic, ale my niestety grzebiemy Cię w Rybniku. Twoja mogiła będzie tu nietylko znakiem odniesionych zwycięstw, ale również symbolem naszych nie spełnionych jeszcze nadziei i tęsknot".

Ten ustęp mowy wojewody śląskiego uznany został przez oficjalne czynniki niemieckie za demonstrację, skierowaną przeciw całości terytorium Rzeszy i stąd polecenie założenia dyplomatycznego protestu w Warszawie. (PRESS)

Wzmożona pomoc robotników dla armii Hiszpanii Ludowej

Agencja Havasa donosi: Po upadku Malagi robotnicy katalońscy podwoili wysiłki, celem doprowadzenia do zgody między poszczególnymi syndykatami i zażądali wzmożenia pracy w fabrykach i zakładach pracujących dla celów wojennych. W wielu fabrykach rozpoczęli robotnicy dobrowolne godzinne ćwiczenia w musztrze wojskowej. W dniu wczorajszym na zebraniu wszystkich organizacji radykalnych, postanowiono powstrzymać się od wzajemnych ataków i dążyć za wszelką cenę do unikania niezgody w łonie Frontu Ludowego.

Nikczemna komedja „nieinterwencji"

„Oe[illegible]" twierdzi, że Portugalia udziela pomocy gen. Franco [illegible] benzyn, wyrabianej w fabrykach portugalskich. Jak donosi dziennik, fabryki „Beirolas" i „Chelas" dostarczają gen. Franco granatów, bomb i amunicji do karabinów maszynowych, a fabryka „Braco do Prot" wysyła tygodniowo do Hiszpanii od 10.000 do 20.000 ton pocisków 75 mm. i 150 mm.

Zakłady „Barcarena" dostarczają od 10 do 15 samochodów ciężarowych, naładowanych prochem i materiałami wybuchowymi Wszystkie te fabryki — jak zapewnia dziennik — pracują dniem i nocą. Portugalia dostarcza poza tym gen. Franco benzyny.

Tajemniczy samolot

Agencja Havasa donosi z Wiednia: Wczoraj popołudniu pojawił się nad Wiedniem od [illegible] granicy czechosłowackiej samolot, który narysował na niebie dymem emblematy sowieckie: młot i sierp. Samolot powrócił następnie do Czechosłowacji. Pochodzenie jego jest nieznane.

Katastrofalna susza

zamienia olbrzymie obszary Brazylii w pustynię

W stanach północnych Brazylii, a szczególnie w stanie Ceara panuje od przeszło stu dni susza, która przybrała w tej chwili rozmiary olbrzymiej klęski. Na przestrzeni dziesiątków kilometrów nie można dojrzeć źdźbła trawy, czy zielonego krzewu. Płomienne słońce spaliło wszystko. Dziesiątki tysięcy ludzi opuściło swe siedziby i ruszyło na południe, w poszukiwaniu chłodu i wody. Roboty publiczne na drogach zamarły. Do stolicy stanu Fortaleza przybyło ostatnio ponad pięć tysięcy ludzi w ucieczce przed śmiercią z głodu i pragnienia. Z rozkazu gubernatora stanu setki samochodów przewozi ludność całych osiedli do miejscowości portowych, a także do sąsiednich stanów Rio Frande do Norte i Parahyba. Prezydent Brazylii Vargas wyznaczył na doraźne zapomogi sumę miliona milrejsów.

Coroczne susze, które niszczą ten stan, liczący 148.591 km. kw. powierzchni, wyludniają go coraz więcej.

Znowu Goering i znowu Greiser

Biuro prasowe Senatu Gdańskiego ogłosiło komunikat, w którym donosi, że prezydent Senatu Greiser został zaproszony do Białowieży na polowanie w dniach 26 i 27 b. m.

Premier pruski Goering bawić będzie w Polsce w drugiej połowie bieżącego miesiąca. Jak wiadomo — premier Goering również został zaproszony przez Prezydenta Rzeczypospolitej do wzięcia udziału w polowaniu reprezentacyjnem w Puszczy Białowieskiej.

Grzeszolski zbiegł!

Jak podaliśmy na innem miejscu Sąd Najwyższy uchylił wyrok Sądu Apelacyjnego, uniewinniający Grzeszolskiego, przyczym w motywach stwierdził, że Sąd Apelacyjny zlekceważył cały szereg okoliczności obciążających.

Wobec tego podlega obecnie wykonaniu wyrok I-ej Instancji, skazujący Grzeszolskiego na bezterminowe ciężkie więzienie.

Prokurator wysłał do Sosnowca depeszę z nakazem aresztowania Grzeszolskiego. Okazało się jednak, że Grzeszolski uprzednio wyprzedawszy za bezcen wszystkie swoje nieruchomości i ruchomości, zbiegł.

Władze wysłały za zbiegłym listy gończe.

Aresztowanie b. szefa G.P.U.

„Daily Telegraph" donosi, że Jagoda, b. kierownik G. P. U. został aresztowany. Fakt aresztowania utrzymywany jest w ścisłej tajemnicy. (PAT).

Budżet Min. Opieki Społecznej

Zagadnienie pracy i bezrobocia

W sobotę Sejm przystąpił do rozpatrywania budżetu Min. Opieki Społecznej.

Sprawozdawca pos. Tomaszkiewicz podkreślił, iż w krajach Europy Zachodniej oraz w Stanach Zjednoczonych nastąpiło wielkie ożywienie gospodarcze, a pomimo to bezrobocie ciągle pozostaje na niezwykle wysokim poziomie. Przemysł amerykański dostosował się do 40-godzinnego tygodnia pracy, który daje dobre wyniki. W kilku gałęziach wprowadzono 36-godzinny tydzień pracy, a pomimo to — jak zaznaczył prezydent Roosevelt — ⅓ część narodu nędznie mieszka, jest źle ubrana i marnie się odżywia. We Francji wprowadzono 40-godzinny tydzień pracy w kolejnictwie, natomiast w Niemczech zaznacza się dalszy powolny wzrost przeciętnego czasu pracy.

W Polsce konieczne jest objektywne i szybkie zbadanie możliwości skrócenia czasu pracy w poszczególnych gałęziach.

Następnie zabrał głos p. minister Kościałkowski, z którego przemówienia podajemy najbardziej godne podkreślenia momenty.

Mowa min. Kościałkowskiego

P. minister powołuje się na mowę p. premiera o hierarchii potrzeb społecznych i oświadcza, że pierwszą rzeczą jest zapewnienie ludziom pracy oraz zapewnienie pracy tej opieki.

Za jeden ze sposobów zwalczania bezrobocia uważa p. minister emigrację. **Wprawdzie nie jest rzeczą możliwą, by rozmiary emigracji doszły do poziomu z lat przedwojennych, tym nie mniej wydaje się prawdopodobne, iż w najbliższej przyszłości, w miarę poprawy konjunkturalnej, otworzą się w tym zakresie lepsze perspektywy.**

BEZROBOCIE.

Istnieje w Polsce zarówno w miastach, jak i na wsi wielka rezerwowa armia pracy. Zbędni — nie mający pełnego zatrudnienia na wsi, ciągną do miasta szukając pracy. **Długo jeszcze niedostateczna chłonność miast naszych i przeludnienie ich bezrobotnymi nie da im pracy.** Należy więc drogą intensyfikacji warsztatów rolnych, drogą naprawy ustroju rolnego, drogą zwiększenia uprawnych obszarów, wyrwanych nieużytkom, wreszcie drogą rozwinięcia przemysłu chałupniczego na wsi, powstrzymać zbyt szybki marsz poszukujących pracy.

SKRÓCENIE CZASU PRACY.

Aktualną sprawą w zakresie podniesienia zatrudnienia przy niedostatecznym wzroście produkcji jest sprawa skrócenia czasu pracy — powiada p. minister.

Nasze organizacje robotnicze wysunęły na pierwszy plan skrócenie czasu pracy w górnictwie węglowym pod hasłem zapewnienia zatrudnienia i zarobku możliwie dużej liczbie robotników w drodze podziału istniejącego kontyngentu pracy, przy jednoczesnym pozostawieniu bez zmiany tygodniowego zarobku robotnika. Stosownie do enuncjacji p. Prezesa Rady Ministrów z listopada r. ub., wniosłem do Sejmu projekt odpowiedniej ustawy, która **już w najbliższą środę wchodzi pod obrady Komisji Sejmowej. Niezwłocznie po jej uchwaleniu wydam należne zarządzenia.**

Wiem, że w poczuciu swej bezsilności wobec gnębiącej Polskę klęski bezrobocia, robotnicy przywiązują duże znaczenie do wyników skrócenia czasu pracy. Właśnie dlatego musimy podejmowaną reformę tak ostrożnie przeprowadzić, aby nie przyniosła ona w rezultacie poczucia zawodu.

DYSKUSJA.

W dyskusji zabierał głos pom. in. poseł Kopeć, który domaga się ustawy, któraby sprecyzowała — jak ma wyglądać skrócenie czasu pracy. Dalej powiada p. Kopeć:

Jesteśmy świadkami zmniejszania się zarobków robotniczych, oraz stałego zastępowania pracy mężczyzn przez pracę kobiet.

P. Prystorowa: Muszą one żyć.

Pos. Kopeć: Daleki jestem od tego, aby nie przyznawać równouprawnienia kobietom, ale zgodzimy się wszyscy, że praca kobiet w Polsce jest bardzo wyzyskiwana.

Mówca domaga się kontroli robotników nad produkcją.

Na zarzut, który często się słyszy w Sejmie pod adresem demokracji polskiej, że jest to kiereńszczyzna, poseł Kopeć powiada, że ci, którzy to powiadają, wywodzą się raczej z korniłowszczyzny lub czarnosecińsńtwa.

Akademia ku czci tow. Leona Wasilewskiego

Cztery warszawskie instytuty naukowe: Instytut Badań Spraw Narodowościowych, Instytut Józefa Piłsudskiego, Poświęcony Badaniu Najnowszej Historii Polski, Insytut Wschodni i Ukraiński Instytut Naukowy podjęły inicjatywę wspólnego zorganizowania Akademii ku czci Leona Wasilewskiego, który był z nimi ściśle związany, biorąc wybitny udział w ich pracach. Akademia ma się odbyć w sobotę dnia 20 lutego r. b. o godz. 6-ej wieczorem w sali Instytutu Najnowszej Historii (Al. Ujazdowskie Nr. 1, II p.).

Na program złożą się: 1) Zagajenie przez Wiceprezesa Instytutu Badań Spraw Narodowościowych, Marcelego Handelsmana, 2) Odczyt Wacława Lipińskiego p. t. „Leon Wasilewski jako badacz najnowszej historii Polski“; 3) Odczyt St. Paprockiego, p. t. „Leon Wasilewski jako badacz zagadnień narodowościowych“; 4) Przemówienie Aleksandra Łotockiego, n. t. „Leon Wasilewski o sprawie ukraińskiej“; 5) Przemówienie Stanisława Siedleckiego, n. t. „Ze wspomnień o Leonie Wasilewskim“.

Zaproszenia na Akademię otrzymać można w Sekretariacie Instytutu Badań Spraw Narodowościowych, ul. Królewska 7, tel. 248-74.

Pokwitowania

Do dyspozycji Centralnej Komisji Związków Zawodowych w myśl wezwania z dnia 14.8 1936 r.

Tow. Tytus Wencel zł. 5.

Na Robotnicze T-wo Przyjaciół Dzieci składa zł. 5 Stanisława Woszczyńska, zamiast kwiatów na trumnę przedwcześnie zgasłej Hanny z Podwińskich Rudzińskiej.

Przegląd prasy

SZEBA.

O książce czeskiego dyplomaty Szeby — książce rzeczywiście treści antypolskiej, oburzającej—pisze się coraz więcej. Wszyscy hitlerofile naturalnie starają się jeszcze bardziej rozdmuchiwać to oburzenie.

„W Gazecie Polskiej“ na temat Szeby oczywiście artykuł wstępny. Czytamy —

„Przekonanie to (że opinia polska jest jednolita) wyrażamy mocno mimo *nieujawniania dotąd opinii przez „Robotnika“*, który po niefortunny wyskoku p. JMB. w obronie sojuszu czesko - sowieckiego głosu w tej sprawie zabrać nie chce. Milczenie to ma — zdaniem naszym — również *swoją wymowę*, która nie może wywoływać w Czechosłowacji żadnych złudzeń jesteśmy bowiem przekonani, że tam gdzie chodzi o naruszenie polskiego posiadania *terytorialnego* opinia polska będzie zawsze *jednolitą*, a wszelkie spekulacje czeskie opierające się na „antypatiach faszystowskich“ czy „sympatiach frontoludowych“ — zawiodą“.

„Gazeta“ ma naturalnie rację— gdy mówi o „naruszeniu polskiego posiadania terytorialnego“. — Już wczoraj pisaliśmy o Szebie i nazwaliśmy książkę „oburzającą“ Nie chcemy atoli, by książka, — jedna książka, choćby nawet najpaskudniejsza, — rozstrzygała o stosunkach między państwami. — Sama „Gazeta“ przecie pisze —

„Konsternacja wywołana w Czechosłowacji z powodu afery pana Szeby jest *ogromna*. Prasa czechosłowacka wyjaśnia, że przedmowę do „dzieła“ pana Szeby pisał p. min. Krofta *„na wiarę“, nie czytając* elaboratu swego podwładnego“

A więc nie należy przesadzać. Rozumnie pisze o tej kwestii p. B. K. w „Kurierze Warszawskim“:

„Przyznawszy się do gaffe'y, co, mówiąc nawiasem, nikomuby nie przyszło łatwo, p. min. Krofta *odwołał* następnie p. Szebę z placówki dyplomatycznej. P. Szeba nie powróci już, co jest jasne, do stolicy rumuńskiej i wogóle wydaje się pewne, że nie będzie miał już okazji dalszego popisywania się w składzie porcelany“.

I dalej:

„Wszystko zatym może być jeszcze naprawione ku pożytkowi dobrych stosunków sąsiedzkich, *tylko nie pod naciskiem hałasu publicznego*. Polacy, wyróżniający się subtelnym poczuciem honoru narodowego, nie powinni zapominać o tym, że i inne narody mają także szczególną w tym sensie wrażliwość“

Słowa bardzo roztropne. Nie przesadzać! po pierwsze. I nie pozwalać wykorzystać gaffy hitlerofilskim czynnikom — po drugie.

Sprawy są zbyt ważne, by decydowała — demagogia!

POUCZENIE DLA PP. POSŁÓW

„Polonia“ omawia ostatnie „debaty“ sejmowe, np. w sprawie inwestycyj, i wykazuje ich kompletną jałowość. A potym:

„Jakim wogóle *dziwolągiem* jest ten sejm obecny, świadczą obecnie znowu wydane w ostatnich dniach w sejmie i rozdane pp. posłom *dwie książeczki*, jedna opracowana urzędownie przez Biuro Sejmu Rzplitej, a druga pod nazwiskiem urzędnika tego Biura — które zawierają nieprawdopodobne pouczenia dla pp. posłów.

Pierwsza z nich, otwarcie urzędowa, zaczyna się *od szkolnych przykładów*, w zakresie początkowym, *poprawności języka we wnioskach poselskich* i dochodzi do takich zaleceń o pisaniu wniosków ustawodawczych i ich części, jak np.:

— *Ustęp może składać się z kilku zdań!*

Jeśli już mówi się, ile zdań może być w ustępie, to może powie się także wkrótce, ile.. posłów może być naraz *w ustępie..*“

REFERAT P. MIEDZIŃSKIEGO.

Treść referatu p. Miedzińskiego w klubie dyskusyjnym podaliśmy, już w naszym piśmie. Zapewne jeszcze wrócimy do niego. Zerkanie w stronę nacjonalizmu bardzo widoczne. Były jednak także ustępy o socjalistach. „Goniec“ tak charakteryzuje referat:

„Nie ulega wątpliwości, że referat płk. Miedzińskiego, zaufanego w sprawach politycznych marsz. Śmigłego - Rydza, jest jedną z prób zbudowania mostu nad tę rozpadliną, która dzieli środowiska b. żołnierzy *od środowisk nacjonalistycznych*“.

„RZĄD ZAUFANIA“.

Morżowa „Odnowa“ proponuje utworzenie rządu „zaufania narodowego“ — wobec „dekompozycji“ obecnego systemu. Pisze —

„Należy stworzyć *koalicję autorytetów* (?) rząd osobistości, bogatych w zasób doświadczenia, wiedzy, powagi i wypróbowanych charakterów. Czy nazwiemy go Rządem Zaufania Narodowego, czy inaczej, rzecz drugorzędna. Nie o nazwę bowiem idzie, ale o sposób powołania“.

W programie tego rządu mają się znaleźć przede wszystkim — sprawy gospodarcze i nowa ordynacja wyborcza. Trudności atoli tkwią w tym, jak zlikwidować system obecny? „Odnowa“ zapewne liczy na czynniki „nadrzędne“.

K. CZ.

„Uniwersytety Katolickie“

W lutowym numerze miesięcznika „Sygnały“ znajdujemy m. in. ciekawy reportaż p. Tea-Gawińskiego z Uniwersytetu Ludowego w Gaci. Wśród słuchaczów tego uniwersytetu spotkał autor reportażu młodego „wiciowca“, który odbył poprzednio kurs t. zw. Uniwersytetu Katolickiego w Ujeździnej koło Przeworska. O tym właśnie katolickim uniwersytecie opowiada m. jego uczeń następujące szczegóły:

„O 6-ej rano szli do kościoła, służyli do mszy, najwięcej uczyli się religii, bo przykazywano im ciągle umacniać się w wierze, z rachunków — tabliczka mnożenia, referaty były wszystkie na tematy religijne, jeden tylko — o morzu, i nad nim rozwinęła się największa dyskusja. Pieśni śpiewali tylko religijne, a referaty wygłaszali w ten sposób, że każdy dostawał książkę i z niej miał się referatu „wyuczyć“, niekiedy zakreślano im nawet rozdziały. Czytano tylko Sienkiewicza i Mickiewicza, o Żeromskim „ksiądz godol bardzo źle“! Przy czytaniu nie chodziło wcale o treść. Każdy czytał tak, jak czyta się wiersz. Z gazet był tylko „Rycerz Niepokalanej“ i „Mały Dziennik“... Historii chłopów było „wszystkiego tylko dwie godziny“. Ze spraw społecznych, to był jakiś pan, który zachwalał kartele (!), że są to związki dla obrony przed wyzyskiem (!).

Atmosfera „Uniwersytetu Katolickiego“ dostrojona jest, oczywiście, całkowicie do wspaniałego poziomu i imponującego zakresu „wykładów“: „Wykładowcy nie jedli razem z uczestnikami, nikt nie czuł się dobrze“; „przyszedł ksiądz, nagodoł, nagodoł i poszedł“; gdy opowiadający, nie mogąc uwierzyć w to, by władza pochodziła od Boga, wyraził odmienny pogląd i prosił o bliższe wytłumaczenie, ksiądz ofuknął go, że ma „KOMUNISTYCZNE“ (!) zapatrywania i nie chciał z nim wcale mówić. Na „Wici“ szczuto: „masoni“... Co do kwestii kobiecej, „ten pan, jakiś Frankowski, mówił im, że kobieta powinna tylko siedzieć w domu, a nie brać czynnego udziału w życiu; jemu samemu, gdy był w gimnazjum, nie widziało się, że go baba uczy“...

To proste i bezpośrednie opowiadanie młodego „wiciarza“ jest jednym z wielu dowodów, że t. zw. Uniwersytety Katolickie z szerzeniem oświaty, choćby najelementarniej pojętej, nie mają nic wspólnego. Natomiast jako rozsadniki społecznego wstecznictwa, odegrać mogą z powodzeniem dużą rolę.

Bd.

Nieudany kawał

Wszyscy postanowiliśmy dać nauczkę Ildefonsowi. Był niepoprawnym kawalarzem. Największą jego radością było zadrwić z kogoś, a potem wyśmiewać go bez końca. Chcieliśmy go zwalczyć jego własną bronią, ale jak? Nareszcie Stach podał pomysł, który wydawał się niezawodny.

Ildefons grał namiętnie na loterii i nigdy nic nie wygrywał. Uchwaliliśmy wmówić w niego w dniu ciągnienia głównej wygranej, że wygrana ta padła na jego los, skłonić go do pójścia do Dyrekcji po pieniądze — i niechby się tam przekonał, że to blaga. A będzie go bolało, jeżeli choć przez chwilę uwierzy, że posiada kilkadziesiąt tysięcy złotych i że to nieprawda. Dowiedzieliśmy się, jaki jest numer jego losu i plan opracowaliśmy precyzyjnie.

W dniu ciągnienia trzech z nas — jeden po drugim w odstępach pięciominutowych — wpadaliśmy jak bomby do jego mieszkania i każdy donosił, że słyszał przez radio, iż na jego los padła główna wygrana. Nie daliśmy się mu opamiętać. Chłopak tym bardziej wierzył, że miał podobno jakiś proroczy sen. Przy nas musiał się ubrać i pojechać do loterii po pieniądze, a my czekaliśmy na niego w resturacji, by godnie uczcić ten wypadek. To dopiero będzie kawał, gdy się Ildefons przekona, że cała jego wygrana to blaga.

I kawał się nie udał...

Po dwóch godzinach Ildefons przybiegł i wyłożył na stół przed nami 20.000 zł. Zdumienie nasze nie miało granic. Wygrał istotnie.

Nie dziwcie się, że po tym wydarzeniu wszyscy czemprędzej kupiliśmy losy i teraz z niecierpliwością czekamy 18 lutego, bo w tym dniu rozpoczyna się ciągnienie pierwszej klasy. Wygrał Ildefons, może i my wygramy.

Wyjaśnienie agencji ATE

Agencja ATE przysyła nam wyjaśnienie, że wiadomość podana przez tę agencję o rzekomym zwróceniu się Rządu Largo Caballero do gen. Franco z prośbą o rozejm pochodziła z amerykańskiej agencji „United Press“. Agencja podając tę wiadomość wyraźnie powołała się na źródło. Ze źródeł paryskich zakomunikowano nam jednak że „United Press“ nie rozesłała komunikatu w podobnym brzmieniu, dlatego zaatakowaliśmy ATE za podanie nieprawdziwych wiadomości. Nie mając komunikatów „United Press“ nie możemy bezpośrednio stwierdzić, jak naprawdę wyglądał komunikat tej agencji względnie czy serwis „United Press“ otrzymany przez Paryż nie różnił się od treści serwisu w innych krajach.

Uniewinnienie króla... Jagiełły

Z Kowna donoszą: W gimnazjum litewskim w Olicie uczniowie niższych klas urządzili „sąd“ nad królem Władysławem Jagiełłą. Temu oryginalnemu „sądowi“ przewodniczył nauczyciel, zaś obrońcami i oskarżycielami króla Jagiełły byli uczniowie. Po szeregu przemówień „sąd“ doszedł do wniosku, że Jagiełło pracował dla dobra Litwy i tym samym zasłużył na „uniewinnienie“.

Polski trakt...

Przed kongresem PPS. prasa endecka i „sanacyjna" zgóry już — zaliczkowo...! — delektowała się obrazem „dekompozycji", jaki stworzyć miały jego obrady.

Zrozumiałe to dla nas nie tylko z uwagi na „kulturę", jaką prasa ta przejawia w walce z lewicą, ale i z innego jeszcze względu. Oto wobec STRASZLIWEGO ROZGARDJASZU, panującego we wszystkich bez wyjątku grupach i grupkach politycznych w Polsce — poza dwoma ZWARTYMI WE WNĘTRZNIE obozami demokracji polskiej: SOCJALISTYCZNYM i LUDOWYM — niefortunnym glosicielom wszelakich, różnej maści „ideologij", ani rusz w głowie po mieścić się nie może, by tylko w szeregach zorganizowanych mas chłopskich, robotniczych i pracowniczych miała panować JEDNOLITOŚĆ, KARNOŚĆ i JASNA ŚWIADOMOŚĆ, CZEGO SIĘ CHCE, czyli ta siła i te wszystkie walory moralne, które nawet niechętnych i opornych zmuszają do respektu.

Stąd całe to śmiecie: bzdurstw, bajek, kłamstw, a nawet nikczemności, jakimi nasza publicystyka reakcyjna próbuje zasypać ruch robotniczy i chłopski.

Stąd też rozmaite „proroctwa", które poprzedziły nasz kongres, a wśród których — poza „tarciami" „rozdźwiękami" i t. p. „sensacjami" — znalazły się i takie np., że kongres nasz nie przyniesie „niczego nowego" (!), bo — niby jak zwykle!...—„uchwali" dyktaturę — i kropka...

Czyli inaczej — niema się czego bać ani czym martwić, bo w Radomiu... wszystko „pójdzie dobrze" po myśli tych, co socjalizm polski radziby w łyżce wody utopić.

Nasi reakcyjni politycy i publicyści nieraz już składali egzamin ze swej... bystrości czy dobrej woli... Tym razem zdali go pierwszorzędnie, bo wszystko co „przepowiadano" o Radomiu, spełniło się akuratnie... na odwrót.

Więc doprawdy na wesoło nastraja widok tej konfuzji, jaka zapanowała po kongresie radomskim, na szpaltach prasy burżuazyjnej a której przykłady notujemy w naszym piśmie — mówiąc szczerze — z pewną złośliwą satysfakcją, bo wszystkie o naszym Kongresie wypisywane bajki i bzdurstwa stwierdzają jedno tylko — że kongres PPS, wraz z poprzedzającym go kongresem ludowców, w szeregach reakcji polskiej wywołuje nastroje, bez żadnej przesady, poprostu PANICZNE.

W licznych artykułach sprawozdawczych przedstawiliśmy niestety ko obrady kongresu, ale i wszystkie ważniejsze uchwały, przyjęte na nim Z JEDNOMYŚLNOŚCIĄ do tąd bodaj nie spotykaną.

Nieraz już przecież na naszych kongresach, złożonych z ludzi żywych, ideowych, myślących i walczących, zdarzały się różnice zdań, znajdujące swój wyraz i w głosowaniach, bez żadnego zresztą zgoła dla partji uszczerbku.

Podobnej jednak i entuzjastycznej jednomyślności co w Radomiu, dotąd nie było.

Że tą wyjątkową zwartość zorganizowanych mas pracowniczych i robotniczych — zwartość, którą narzuca SYTUACJA POLSKI — nie które pisma, zwłaszcza brukowego typu, próbują przyćmić fabrykowanymi dla „polityków" przy pół czarnej bzdurami o „tarciach zakulisowych" (!) czy też o „komendzie" pod naciskiem której odbywały się głosowania, to socjalizmowi polskiemu doprawdy do pięt nawet nie sięga.

Potrzebne wam, panowie, dla waszego snu czy apetytu konieczne „zakulisowe" (!) tarcia czy też „komendy" kierownictwa partji? Raczcie się nimi dalej...

Tylko pokażcie, czy poza Stronnictwem Ludowym i PPS., dla których prócz jednej jedynej SIŁY IDEI, nigdy żaden inny czynnik nie pracował — pokażcie czy poza tymi dwoma wielkimi obozami demokratycznymi znajdziecie choćiażby jedną grupę w Polsce, któraby — przy różnych przypuśćmy nawet i „tarciach" — potrafiła jednak wystąpić na zewnątrz z podobną... solidarnością, samodyscypliną, świadomością i entuzjazmem tymi warunkami i przestankami nie wątpliwego w walce ZWYCIĘSTWA!

Równie „trafnie" spełniły się i PRZEPOWIEDNIE o „dyktaturze" wobec której program uchwalony przez kongres radomski, — zgodnie zresztą z zasadniczym stanowiskiem socjalizmu i całą ideologią PPS. — zajął stanowisko tak WYRAŹNE, że żadną już miarą przekręcić się tego nie da.

Jedno tylko! Niech się nikomu nie zdaje i nikt na to niech nie liczy, że w razie dojścia do władzy rządu robotniczo - chłopskiego, komuś wolno będzie bezkarnie sabotować i utrudniać przeprowadzenie tego programu, jakiego wymagać będzie interes przytłaczającej większości społeczeństwa i interes państwa, którego władza na tej większości się opiera...

Za dużo doświadczeń mają za sobą masy pracujące wszystkich krajów i w Polsce. Żadnej więc próby sabotażu ze strony gasnącego świata niczyj „sentymentalizm demokratyczny" nie weźmie w obronę przed odpowiedzialnością, nie weźmie właśnie w interesie prawdziwej demokracji SILNEJ I TRWAŁEJ...

A teraz małe porównanie.

Z jednej strony Kongres Stronnictwa Ludowego i P. P. S. i ich uchwały...

A z drugiej — zamieszanie, walki grup i grupek, komiczne próby przykrycia kraju — tak jak np. wróbla kapeluszem — jakimś wygniecionym ze siebie wśród ciężkiego porodu „stronnictwem", lub już nie komiczne ale, ze stanowiska polskiej racji stanu, WRĘCZ ZBRODNICZE próby wprzęgnięcia Polski w rydwan hitleryzmu i wogóle faszyzmu.

To porównanie wystarczy każdemu myślącemu człowiekowi.

Uchwały dwóch zjazdów, reprezentujących dążenia milionowych mas chłopskich, robotniczych i pracowniczych — zjazdów od siebie zupełnie nie zależnych i samodzielnych, ale duchem swym i treścią jakże równoległych — kładą przed Polską dzisiejszą szeroki bity trakt dziejowy z taką spokojną ale ZDECYDOWANĄ MOCĄ, która żadnej już nie przedstawia wątpliwości, że wszelkie próby „przejechania" się" którędy indziej będą... karkołomne...

K. KACZANOWSKI.

Słowo p. hrabiego

W pierwszych tygodniach hiszpańskiej wojny domowej, aresztowany został przez władze republikańskie w San Sebastian—hr. Romanones, wielokrotny minister konserwatywny w czasach monarchii. Ponieważ hr. Romanones miał opinię uczciwego osobiście człowieka, a poza tym jest już w wieku bardzo podeszłym, wypuszczony został wkrótce na wolność i wyjechał do Francji, złożywszy przed tym uroczyste oświadczenie, że przeciwko legalnemu Rządowi swego kraju W ŻADEN SPOSÓB występować nie będzie.

Obecnie, jak donosi faszystowska prasa, b. gen. Franco, hrabia Romanones złożył 30 miljonów peset na pożyczkę, emitowaną przez juntę i grandę z Burgos... 30 miljonów na Targowicę — to wcale nie mało.

Taki oto walor ma uroczyste słowo pana hrabiego, takim przykładem świeci honor jaśniepański.

Bd.

Po Gdańsku — Górny Śląsk

Po decyzjach genewskich

Według zgodnych doniesień poważnych dzienników zagranicznych pierwotny projekt p. Becka, uzgodniony z p. Greiserem, miał ingerencję Ligi Narodów w sprawy wewnętrzne Gdańska zupełnie *wyłączyć*, przez to, że Wysoki Komisarz miał być formalnie pozbawiony prawa kontroli konstytucji gdańskiej. Genewski Komitet trzech odrzucił ten projekt.

W zmienionym raporcie p. Becka i w decyzji Komitetu trzech, przyjętych przez p. Greisera, pozory uprawnień Ligi Narodów, jako gwarantki konstytucji gdańskiej zostały utrzymane. Jak jednak doniósł genewski korespondent „Neue Züricher Zeitung", „nie można zasłonić faktu, że Liga Narodów w Gdańsku znajduje się *w stopniowym odwrocie*" (podkreślenie nasze).

Natomiast „Polska Zbrojna" wyraziła opinię, że rezultatem akcji min. Becka jest „wyprowadzenie Ligi w konkretnym wypadku z impasu". Nie mniej jednak ograniczyła swój urzędowy optymizm, wzywając Gdańsk, żeby „głęboko przemyślał i rozważył" słowa p. Edena, iż wiele zależeć będzie od ducha, jaki ożywiać będzie wykonywanie porozumienia.

Zobaczmy, jak Gdańsk wziął sobie do serca to wezwanie.

Prezydent senatu p. Greiser w przemówieniu w Hamburgu stanął na stanowisku, że Liga Narodów *skapitulowała* i zapowiedział tryumf „zgleichszaltowania" Gdańska. „Gdańsk — oświadczył p. Greiser — wie, że znajduje poparcie poza swymi granicami. Jest on naszym miejscem rodzinnym. Lecz Niemcy są naszą ojczyzną".

„Celem obecnego roku — zapowiedział „gauleiter" Forster w Gdańsku — jest ostateczne zabezpieczenie jedności wszystkich Niemców w ramach narodowego socjalizmu. Rządzić tu ma *jedna wola, a mianowicie wola Adolfa Hitlera*. Naszym celem jest zwarta jedność niemiecka w Gdańsku. Na inne partie nie ma tu miejsca".

Według opinii berlińskiego korespondenta „Neue Züricher Zeitung" wynika z mowy p. Forstera, że Wysoki Komisarz będzie zaledwie *tolerowany* w Gdańsku tylko jako figurant, o ile nie będzie się wtrącał do wewnętrznych spraw Gdańska.

Zapowiedziana akcja przeciwko partiom politycznym już nastąpiła. Nie przeciwko socjalistom i komunistom, bo ci jeszcze w październiku zostali skneblowani. Obecna akcja jest skierowana przeciwko resztkom stronnictw burżuazyjnych. Przeszło 30 wybitnych członków partji katolickocentrowej oraz kilku przywódców partii niemiecko - narodowej znalazło się w więzieniach policyjnych. Niedaleki jest moment, kiedy zapanuje w Gdańsku jedynie i wyłącznie wola Adolfa Hitlera.

Sprawa Gdańska jest przesądzona. Polityka stwarzania faktów dokonanych nie znalazła ze strony polskiej dyplomacji żadnych *przeszkód*. Liga Narodów jako gwarantka obowiązującego statutu prawno - państwowego istnieje w Gdańsku nominalnie. Gdański weksel nie został przez min. Becka zrealizowany. Polska otrzymała tylko ponowne oświadczenie senatu gdańskiego, iż nasze prawa będą uszanowane. Po przez Ligę Narodów Polska była współgospodarzem w Gdańsku. Skoro gwarancja Ligi ma wartość nominalną, to i rola Polski, jako współgospodarza nie jest lepsza. Wykonywamy nasze prawa, póki senat gdański honoruje swój podpis.

Oto pierwszy akt polsko-niemieckiego faktu nie-agresji i „porozumienia".

Akt drugi ma się rozegrać *na G. ŚLĄSKU*. D. 15 lipca b. r. wygasa polsko-niemiecka konwencja górnośląska, zawarta w Genewie przed 15 laty. Musieliśmy ją zawrzeć, żeby umożliwić pokojowe wykonanie podziału całego G. Śląska. Za 5 miesięcy nie będzie więcej ciążyć na Polsce hipoteka genewska. Pełna suwerenność państwa polskiego nie będzie mogła już być ograniczona konwencją międzynarodową. Rząd polski będzie mógł rozporządzać wszystkim środkami, żeby rozwiać irredentystyczne nadzieje mniejszości niemieckiej na G. Śląsku, podtrzymywane z Berlina.

Zgóry możemy jednak przewidywać, iż rząd niemiecki wytęży wszelkie siły, żeby skłonić dyplomację polską do zawarcia *NOWEJ KONWENCJI* górnośląskiej. Obawiać się zaś należy, że mogłaby się powtórzyć polityka praktykowania paktu polsko - niemieckiego, podobnie jak w Gdańsku, za cenę jednostronnych ustępstw polskich.

Jest na to jedna rada. Trzeba zawczasu *usunąć sprawę górnośląską z kompetencji M. S. Z.* Zemściło się na Polsce, że kiedyś nieopatrznie generalny komisariat w Gdańsku znalazł się pod kompetencją M. S. Z., a nie prezydium Rady Ministrów. Tego błędu nie wolno obecnie powtórzyć. Dyplomacja z natury swego zadania jest często bardziej ustępliwa, nie chce bowiem psuć sobie t. zw. dobrych stosunków dyplomatycznych.

Dzieli nas od wygaśnięcia konwencji górnośląskiej krótki, zaledwie 5 miesięczny okres. Całkowita likwidacja obowiązującego stanu prawnego wymaga przygotowań fachowych i decyzji rządu polskiego. Pełna inicjatywa należy i znaleźć się powinna w ręku *p. premiera*. W prezydium Rady Ministrów powinny być skupione wszystkie nici zainteresowanych i szczególnie obeznanych resortów urzędowych oraz czynników społecznych i gospodarczych, żeby likwidację konwencji genewskiej przeprowadzić zgodnie z narodowym i państwowym interesom polskiego G. Śląska.

BENEDYKT ELMER.

MAŁY FELIETON

Zgromadzenie sprawozdawcze

Panowie posłowie Budzik i Chudzik zaraz po ogłoszeniu przez rząd Planu Inwestycyjnego telegraficznie polecili swemu mężowi zaufania w okręgu poczynić wszelkie przygotowania do zwołania zgromadzenia sprawozdawczego posełskiego na najbliższą niedzielę w południe w sali miejscowego Sokoła w Dyrdymałowie.

Panowie posłowie podzielili między sobą role i ustalili o czym który będzie mówił. Budzik miał mówić o drogach, kolejach, elektryfikacji, obwałowaniach i regulacji rzeki Dyrdymałki, Chudzik zaś o melioracjach rolnych, o wierceniach, o budynkach szkolnych, o gazyfikacji i innych dobrodziejstwach, które spadną na ludność ich okręgu. A wszystkie te inwestycje, które wykonane zostaną w ciągu czterech lat, oni, t. j. posłowie Budzik i Chudzik wydębili od rządu, który nawet dziesiątej części tego, co obecnie planuje, nie zamierzał inwestować w ich okręgu.

— No, jeżeli i teraz na zgromadzenie nasze nikt prócz posterunkowych i ich rodzin oraz urzędników starostwa nie przyjdzie, to społeczeństwo naszego okręgu nie warte jest mieć takich jak my przedstawicieli — grzmiał p. Budzik.

— Dawno to mówiłem — przytakiwał p. Chudzik.

Pierwszym pociągiem, przybywającym rano z Warszawy panowie posłowie przyjechali do Dyrdymałowa.

Na dworcu było pusto, a na mieście gdzie niegdzie witały ich z murów wielkie plakaty, zapowiadające wielkie zgromadzenie poselskie.

Gdy przekroczyli progi swych domów, oświadczono im, że pan starosta przysłał, prosząc, by panowie posłowie zaraz po przyjeździe stawili się u niego.

Obaj posłowie pośpieszyli do starosty. Pan starosta ubierał się i dopiero po dłuższej chwili wyszedł do oczekujących go z niepokojem pp. posłów.

— A, ładne rzeczy dochodzą mnie z Warszawy — przywitał ich p. starosta. Rumienić się musze za panów, panowie posłowie. Mnie już i teraz wstyd ludziom na oczy się pokazać. To na to ja kazałem głosować na panów sam biegał od jednego do drugiego i agitował, żeby w końcu panowie psikusy rządowi urządzali, wnioski antyrządowe uchwalali, fanaberie swoje pokazywali? Godzi się to tak postępować?

Posłowie spojrzeli po sobie.

— My?... panie starosto... przeciw rządowi? Kto to powiedział? To chyba jakieś nieporozumienie!

—A przeciw ministrowi Rolnictwa nie głosowali?

— To co innego, ale nie przeciwko rządowi.

A minister to nie rząd? Co panowie sobie myślą? Partyjnictwo będziecie mi wskrzeszać? Sejmokrację odbudowywać? Pieniądze rządowe bierzecie, a przeciw ministrowi będziecie głosować? Minister mówi golone, a wy — strzyżone. Parlamentu się wam zachciało, co? Żeby mi to było pierwszy i ostatni raz. A póki co, publiczności rządowej zakazałem chodzić na zgromadzenie wasze. Nie mam pewności, czy tam znowu czego przeciwko ministrowi się nie powie, a ja nie chcę moich urzędników i posterunkowych demoralizować. Ot co!

Ze starostwa pp. Budzik i Chudzik udali się do „męża zaufania" Płódzika, który organizował zgromadzenie.

— No jak tam zapowiada się?— pytali go panowie posłowie.

— Trudno coś powiedzieć — odparł mąż zaufania panów posłów. Rządowej publiki nie będzie, bo p. starosta zakazał, a co do innych, to nie wiem.

— A chodziłeś pan, agitowałeś? Mówiłeś pan o Planie Inwestycyjnym?

— Chodziłem, agitowałem, mówiłem o Planie Inwestycyjnym...

— No i co?

— No i to, że bardzo dużo ludzi wyjechało z miasteczka, a także z okolic. Bo to tak było. Póki mówiłem o kolejach, szosach, mostach, budynkach szkolnych — to słuchali, ale jak tylko wspomniałem o pacyfikacji, to przestraszyli się i codzień kilkadziesiąt rodzin wyjeżdża.

— O jakiej pacyfikacji mówiłeś pan?

— Ano, że panowie postarali się u rządu, żeby przeprowadził u nas pacyfikację...

— Co, pacyfikację?! Gazyfikację, jołopie jeden! Coś pan narobił?

Zgromadzenia nie odwołano ale nikt nie przyszedł.

ULTIMUS.

Wkłady oszczędnościowe P.K.O. w styczniu 1937 r.

W miesiącu styczniu wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających, wykazują znaczny wzrost.

Stan wkładów zwiększył się o zł. 11.427.940, osiągając na dzień 31-go stycznia 1937 r. sumę zł. 674.977.109.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych zwiększyła się w tym czasie i liczba oszczędzających w P. K. O. W ciągu stycznia b. r. P. K. O. wydała 53.445 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 31.I. 1937 r. ogólną ilość 2.829.148 c[illegible]

Po ostatnich zajściach

Ukrócić awantury na uczelniach!

Już w końcu października na Uczelniach dochodziło do burd.

Z każdym dniem przybierają one coraz bardziej na ostrości, z każdym dniem rozwydrzona „młodzież akademicka" (narodowcy) pozwala sobie na coraz to więcej.

To, co się obecnie dzieje na Wszechnicach jest straszne. Nie chodzi już teraz o ławki żydowskie. Bojówki endecko - oenerowskie biją nie dla żadnych „wzniosłych" celów, lecz *dla samego bicia.*

Ostatnio Uniwersytet Józefa Piłsudskiego w Warszawie jest widownią jakiegoś obłędnego *polowania na Żydów.*

Studenci - Żydzi nie przychodzą od kilkunastu dni na wykłady, tak że bicie ich na dziedzińcach i korytarzach uzasadniane niechęcią siadania po lewej stronie jest dowodem, do jakiego rozpasania już doszło.

Na Wydziale Prawa, w t. zw. Audytorium - Maximum, od kilku już dni *grupa zawsze tych samych bojówkarzy* obchodzi dokładnie cały gmach w poszukiwaniu Żydów. Nie mogąc ich u siebie znaleść ‚faszystowscy bojówkarze, — studiujący prawo, wypuszczają się na szersze wody, t. j. do gmachu głównego i na sale wykładowe innych Wydziałów w poszukiwaniu ofiary.

Jak postępują z nią po jej złowieniu, piszący te słowa był dwa razy świadkiem.

Na czwartym roku prawa na studenta Żyda, który nie przyszedł na wykład, a tylko po podpis do profesora, napadła bojówka, złożona z sześciu osób, uzbrojona w nogi od krzeseł. Zanim się napadnięty zorientował o co chodzi, spadł na niego grad ciosów. Bito go tak długo, aż upadł, a leżącego skopano nogami. Następnie wyniesiono go na dziedziniec i rzucono w kupę śniegu. Stąd paru studentów, mimo protestu sprawców, odniosło go do szpitala.

Gmach główny. Nędzny, mizerny student - Żyd czyta ogłoszenie w szafce rektorskiej. Od grupy paru studentów odłącza się nagle jeden i z tyłu *bije go kastetem w twarz.* Bluznęła krew, parę zębów posypało się na kamienną posadzkę hallu.

Woźny uniwersytecki biernie przypatrywał się, jak *zemdlonego* bito dalej. Wreszcie ktoś litościwy odniósł go do lekarza.

Sprawca po swym „bohaterskim" czynie chwalił się, że dokonał swego „narodowego„ obowiązku „humanitarnie". „Biłem Żyda z tyłu — bo jak by wiedział, że do niego idę, to by się bał".

Te dwa fakty mówią same za siebie. Tak samo przemawia wygolona czaszka studenta - Żyda z 12 bliznami. Tak samo przemawiają ciosy, spadłe na naszych towarzyszy za niesolidaryzowanie się z awanturnikami. Tak samo przemawia pobicie przed dwoma laty jednego z profesorów Wydziału humanistycznego.

I w Wilnie „narodowi" akademicy działają, ustanawiając „zaszczytne" rekordy. Jednego tylko dnia pobito tam „tylko" 24-ech Żydów.

Jak na to reagują władze uczelniane?

W Warszawie o interwencji władz tych nic nie słychać. Zachowują się one w taki sposób, jak by im nic o zajściach wiadomem nie było. A rozpasani warchołowie korzystają z tego, robiąc na Wszechnicach, co chcą. Dochodzi już przy tym do tego, że Żydzi wzywani przez audytora na Uniwersytet godzą się na wejście tylko pod osłoną policji.

W Wilnie p. rektor Uniwersytetu Stefana Batorego widzi w sprowadzeniu policji na autonomiczny teren Uniwersytetu jedyny sposób zapobiegnięcia zajściom.

Nie zwracanie uwagi na istotny stan rzeczy, jak to czynią władze uczelniane w Warszawie, czy zamierzone sprowadzenie policji do Uniwersytetu w Wilnie nie doprowadzą do zachowania spokoju na Uczelniach.

Rozwiązanie tej kwestii leży zgoła w innej płaszczyźnie. Ani zawieszanie wykładów, ani zamknięcie Uczelni, czy wreszcie interwencja policyjna do niczego nie doprowadzą. Zaprowadzenie spokoju na Uczelniach leży *w rękach profesorów i senatów akademickich.* Należy raz na zawsze *SKOŃCZYĆ Z WYROZUMIAŁOŚCIĄ* i pobłażaniem dla awanturników, bo dość już jest chyba dowodów, że żadne „ojcowskie upomnienia i środki" w rodzaju usuwania awanturników z życia organizacyjnego (o ile już zostaną nareszcie pociągnięci do odpowiedzialności) do niczego nie doprowadzają. Awanturnicy są znani. Znają ich zarówno władze, jak i młodzież akademicka. Do tych rozbestwionych młodzieńców należy się przede wszystkim stanowczo wziąć. A że ta metoda do czegoś doprowadzi, to najlepszym dowodem może być szkoła Wawelberga. Po relegowaniu głównych awanturników zapanował tam spokój.

AS.

A. Puszkin

Przekłady J. Tuwima

W setną rocznicę zgonu wielkiego poety rosyjskiego ukazały się w zbiorowym wydaniu liryki i fragmenty poematów w tłomaczeniu J. Tuwima: Julian Tuwim: „LUTNIA PUSZKINA" (wyd Przeworskiego).

Dziś młode pokolenie nie zna rosyjskiego, nawet w Królestwie i na Kresach. To też te świetne tłomaczenia dadzą mu możność zapoznania się z wielkim rosyjskim poetą.

Wybór? Tak, znajdziemy tu prawie wszystkie najpiękniejsze, najulubieńsze i najcharakterystyczniejsze liryki. Z poematów — fragmenty z „Jeźdźca Miedzianego" i „Połtawy". Chętnie widzielibyśmy w zbiorze jeszcze to lub owo, np. z wczesnego okresu (1818) wiersz „do Czadajewa", treści rewolucyjnej, cytowany obecnie bardzo często; albo (1819) wiersz „Wieś", w którym młody poeta, pełen porywów wolnościowych, opisuje straszny los chłopa pańszczyźnianego. Ale te „luki" większego znaczenia nie mają.

Puszkina tłomaczono na polski wielokrotnie, poczynając od samego Mickiewicza. Przypominamy np. przekład „Eugieniusza Onegina" pióra Belmonta. Ale niewiele było (lub prawie żadnych!) tłomaczeń tak wiernych tak świetnych, tak świeżych. To się czuje — Tuwima coś ciągnie do Puszkina. A talent wersyfikacyjny Tuwim ma nadzwyczajny. To już nie są „tłomaczenia" — to raczej współtwórczość.

Czytamy Tuwima — zdumieni jesteśmy pięknem i zarazem wiernością przekładu. Owszem, widzimy czasem pewne wzmocnienie i osłabienie myśli lub wyrazu, w porównaniu z oryginałem. Ale to nieuniknione.

Parę przykładów. Oto w znanej głośnej „Czerni" poeta, rozgoryczony natręctwem i prześladowaniami dworu cara Mikołaja (i rozgoryczony niepowodzeniem rewolucji dekabrystów) wykpiwa „motłoch", który nie umie ocenić piękna. U Puszkina (dosłownie): „garnek w piecu ci droższy, bo strawę w nim gotujesz". U Tuwima:

...Cóż! Ty się
W glinianej bardziej kochasz misie,
Bo jadło, jadło z misy żresz.

To wzmocnienie. Są jednak osłabienia wyrazu.

Np. w znanym (antypolskim) wierszu „Oszczercom Rosji" poeta pyta (u Tuwima):

„Czy się słowiańskie rzeki w rosyjskie
wleją morze?
Czy ono wyschnie? Kto powiedzieć
może?"

Po rosyjsku silniej: „Oto kwestia!" („Wot wopros!").

Ale to są drobiazgi. Tłomaczenia są nadzwyczajne. Ten kunszt niezwykły osiąga swój punkt kulminacyjny w pięknym i głębokim (może najgłębszym?) poemacie Puszkina „Miedziany Jeździec".

Temat — pozornie! — błahy. Młody biedny urzędniczyna stracił w powodzi w Petersburgu narzeczoną. Wpada w obłęd. Wydaje mu się, że winę ponosi ON, przeklęty jeździec miedziany (z pomnika), car Piotr I, który zbudował Petersburg. Wygraża więc pięścią pomnikowi. I wydaje mu się, że miedziany jeździec rusza z miejsca — i goni za nim, grzmiąc po bruku petersburskim. Człowiek ucieka — miedziany CAR go goni! Wizja potężna — symbol niezapomniany. Co to? Czy bunt Puszkina przeciw carowi? Czy bezsilny bunt ludu przeciw potędze samodzierżawia? Czy bunt starej Rosji, którą skierował car na zachód, nad Bałtyk? Oto ta wizja przeklętego samodzierżawia w pięknym i potężnym przekładzie Tuwima:

Eugeniusz biegnie — dudni bruk,
Słyszy za sobą ciężki stuk,
Jak grzechot gromu groźnie grzmiący:
Galopem dźwięcznym owałujący,
Stalowy tętent końskich nóg.
I w bladym blasku ukąpany,
Wysoko wyciągając dłoń,
On, jeździec, goni go Miedziany,
I dźwięcznie w bruk łomoce koń...

Czytelnik zauważył naturalnie „alliterację" na literę „g" w 3-cim wierszu. W oryginale podobnie — „groma grochotanje".

Piękne to są przekłady: Nawet stary czytelnik i znawca Puszkina, znający go dobrze w oryginale przeczyta z przyjemnością.

Śliczna książka i duża zasługa.

K. CZAPIŃSKI.

Z „Lutni Puszkina"

Przekład JULIANA TUWIMA.
(Przedruk dozwolony za zezwoleniem tłomacza).

Pomnik

Exegi monumentum...

Dźwignąłem pomnik swój, nie trudem rąk ciosany
Wydepcą ścieżki doń miliony ludzkich stóp,
Łeb buntowniczy wzniósł i wyżej w chwale stanął,
Niż Aleksandra pyszny słup.

Nie wszystek umrę, nie! Duch, w lutnię wklęty, przecie
Zaikomy przetrwa proch, nie będzie w ziemi gnił,
I w sławę będę rósł, póki w podgwiezdnym świecie
Choć jeden pieśniarz będzie żył.

Słuch o mnie pójdzie w dal przez całą Ruś w języki
I nazwie imię me jak każdy lud: i Finn,
I dumny Słowian wnuk, i Tunguz, jeszcze dziki,
I Kałmuk, wolny stepów syn.

I naród w sercu mnie po wieczny czas utwierdzi
Za to, żem lutnią w swój nielitościwy wiek
Wysławiać wolność śmiał i wzywał miłosierdzia
I szlachetności uczuć strzegł.

Posłusznie, muzo czyń, co boży duch rozkaże,
Niech cię nie nęci laur, nie straszy obelg chór;
Jednaką miarą mierz pochwały i potwarze
I z głupcem się nie wdawaj w spór.

Pismo na Sybir

Do przyjaciół Dekabrystów

W głębinie syberyjskich rud
Wytrwajcie dumni, niezawiśli,
Nie zginie wasz bolesny trud
I lot wysoki waszych myśli.

Nadzieja, siostra nieszczęśliwych,
Rozproszy kiedyś mroczny cień
I wzbudzi rzeźką radość w żywych,
Nadejdzie upragniony dzień —

Miłości światło i przyjaźni
Dojdzie was przez ponurą noc,
Jak do katorżnej waszej kaźni
Mój wolny dziś dochodzi głos.

Okowy swe rzucicie precz,
Runą ciemnice, brzask zaświta
Wolność na progu was przywita
I bracia wam oddadzą miecz.

(Pisane w r. 1827).

Wpływy spisku dekabrystów

w „Eugeniuszu Oneginie" Puszkina

Puszkin, jak wiadomo, przebył wielką ewolucję. Niegdyś złączony siecią spisku z dekabrystami, serdecznie zaprzyjaźniony z Puszczynem, później pogodził się z istniejącym ustrojem. Na życzenie cara zwrócił się do wysławiania przeszłości rosyjskiej. Z tego okresu pochodzi powieść „Córka kapitana", w której znajdujemy apoteozę Katarzyny II, babki Mikołaja I. Wówczas napisał również wiersz „Oszczercom Rosji" (Klewietnikam Rossii), gloryfikujący podbój Polski i upadek listopadowego powstania. Nie on jeden przebył taką ewolucję. W przepięknym wierszu „Do przyjaciół Moskali" Mickiewicz z goryczą i oburzeniem piętnuje wielu, którzy zdradzili ideały ludzkości i braterstwa, którzy „w jego marzeniach stracili prawo obywatelstwa".

Przechowało się wiele niedrukowanych za życia rewolucyjnych wierszy Puszkina z okresu lat 1821—1830. W najpiękniejszym jego poemacie „Eugeniusz Oniegin" znajdujemy na pozór jeden tylko ślad wpływu wydarzeń politycznych na jego życie, a mianowicie, gdy, wspominając o Petersburgu na przymusowym wygnaniu w dalekiej Odesie, zaznacza żartobliwie.

„Tam niekogda guljał i ja,
No wrieden siewier dlia mienia"
(Tam i ja niegdyś przechadzałem się, lecz północ mi szkodzi).

Nieco inaczej patrzeć będziemy na „Oniegina", gdy uprzytomnimy sobie, że powszechnie znany tekst tego poematu nie jest ostatecznym tekstem, lecz okrojonym po kilkakrotnym ocenzurowaniu, które wyprało utwór z wszelkiej myśli politycznej.

Przebywający od wielu lat na emigracji w Paryżu (przed wojną, jako wróg caratu, teraz, jako przeciwnik Republiki Sowieckiej) znakomity publicysta i polityk rosyjski, Włodzimierz *Burcew*, który tyle lat życia poświęcił skutecznie tropieniu prowokatorów, zajął się analizą „Oniegina", usiłując przywrócić tekst pierwotny 8, 9 i 10 rozdziału poematu. Nie jest to rzeczą łatwą, zwłaszcza, że większość rękopisów puszkinowskich znajduje się w Rosji sowieckiej. To jednak, co zostało już opublikowane bądź w wydawnictwie pod tytułem „Ręką Puszkina", bądź gdzieindziej, pozwoliło Burcewowi na napisanie książki, która stanowi ciekawy przyczynek do twórczości Puszkina, którego setną rocznicę zgonu obchodzą teraz tak uroczyście w Rosji *).

Tatjana, bohaterka poematu, w której współcześni chcieli widzieć różne znane piękności petersburskiego świata, to niewątpliwie, zdaniem Burcewa, M. Rajewska, jego prawdziwa i wielka miłość. Rajewska po zerwaniu z Puszkinem wyszła zamąż za księcia S. Wołkońskiego, wybitnego dekabrystę, skazanego na katorgę po stłumieniu buntu i zesłanego na Syberię.

W pierwotnym brzmieniu Oniegin, „dandys" petersburski, miał ulec wewnętrznemu przeobrażeniu pod wpływem idei dekabrystów i zrozumiał wielkość ducha Tatjany, w której niedawno widział tylko prowincjonalną gąskę, a która teraz w salonach petersburskich ma prawo spoglądać z uczuciem wyższości na ukochanego i kochającego ją człowieka, który do niej nie dorósł duchowo.

Puszkin, jak jego bohater z poematu, dość powierzchownie związał się z ruchem i swych uniesień nie przypłacił życiem ani wolnością, jak Rylejew i Puszczyn, lecz został tylko ukarany administracyjnie. W restytuowanych przez Burcewa ustępach „Oniegina", które bądź przechowały się u przyjaciół, bądź zostały zaszyfrowane przez Puszkina przed ich zniszczeniem w okresie rewizji, znajduje się ustęp: „No ja otstał od ich sojuza". (Lecz ja wystąpiłem z ich związku). A w przechowanym tylko w formie szczątkowej dawnym rozdziale 10-tym znajdujemy, oprócz większych zwrotów pod adresem Aleksandra I, Mikołaja I i ks. Golicyna, przewodniczącego komisji śledczej w sprawie dekabrystów, wzmianki o tym, jak zbierali się uczestnicy spisku „u bezpokojnego Nikity, a ostorożnago Ilji" (u niespokojnego Nikity, t. j. Murawjewa, a ostrożnego Eljasza, t. j. Dołgorukiego). Ze specjalną nienawiścią pisze w tych strofach Puszkin o Aleksandrze I:

„Własititiel słabyj i łukawyj,
Plieszіwyj szczegol, wrag truda,
Nieczajanno prigrietyj sławoj
Nad nami carstwował togda".

(Władca słaby i przewrotny, łysy elegant, wróg pracy, niespodziewanie okryty sławą, nad nami wówczas panował).

Ks. Wołkoński poszedł na Syberię, a jego żona dobrowolnie podzieliła wygnanie męża. Gdy Mikołaj I nadaremnie usiłował odwieść ją od tego zamiaru, odpowiedziała mu słowami Tatjany, któremi w poemacie żegna Oniegina:

„No ja drugomu otdana,
Ja budu wiek jemu wierna".
(Jestem oddana drugiemu i na wieki zostanę mu wierna).

Co do słynnego listu Oniegina do Tatjany, to niektóre jego ustępy wzięte są z listu Puszkina do Karoliny z Rżewskich Sobańskiej, którą kochał przez pewien czas, a która, jak nie mylący się w tych sprawach Burcew kategorycznie twierdzi, była agentką rządu rosyjskiego i zdradzała zarówno Mickiewicza, jak Puszkina.

Rękopisy Puszkina, wskutek bezwzględności szefa żandarmów, słynnego Benckendorffa, spotkała kilkakrotna katastrofa. Trzeba było nietylko opuścić drastyczne szczegóły, lecz usunąć wszelkie tło polityczne, nawet w najbardziej mglistych aluzjach. Mężem Tatjany staje się nie książę - dekabrysta, lecz gruby i bezduszny generał. Podróż Oniegina po Europie niemal zupełnie wypuszczono. Dokonano wielu bardzo ważnych zmian i zupełna autentyczna rekonstrukcja pierwotnego tekstu Oniegina po tylu zniszczeniach nie będzie zapewne rzeczą łatwą.

Wiele szczegółów z życia Puszkina wymaga wyjaśnienia, między innymi rola cara Mikołaja I w uwodzeniu jego żony, co stało się przyczyną tragicznej śmierci poety. Dziś istnieje w tej sprawie nowa hipoteza, która między innymi znalazła uwzględnienie w sowieckim filmie „Car i poeta", niedawno u nas wyświetlanym.

W 1899 roku, jeszcze za rządów caratu w Polsce, urządzono w Warszawie, pod naciskiem władzy, gdyż stosunek społeczeństwa polskiego do narzuconej przez szkołę i tendencyjnie nastawionej literatury rosyjskiej na ogół był wrogi) obchód setnej rocznicy urodzin Puszkina. W teatrze zapowiedziano żywe obrazy, a wśród nich pierwszy miał tytuł: „Puszkin czyta swe dzieła Puszczynowi (dekabryście)" i drugi „Puszkin i Mickiewicz pod pomnikiem Piotra Wielkiego". Wywołało to protest miejscowych kół reakcyjnych rosyjskich i obchód zmodyfikowano, nadając mu charakter rusyfikacyjny i carosławny. Ostatnie lata twórczości Puszkina umożliwiły tę zmianę organizatorom.

O ewolucji społeczno - politycznej Puszkina myślimy nie bez przykrości. Chcielibyśmy zachować wielkiego poetę rosyjskiego w naszej pamięci takim, jakim go przedstawił Mickiewicz — pod jednym płaszczem, przed pomnikiem cara despoty, wieszczącym proroczo:

„Lecz kiedy słońce swobody
zabłyśnie,
A wiatr zachodni owieje te
państwa,
I cóż się stanie z kaskadą
tyraństwa?"

JAN KRZESŁAWSKI

*) A. S. Puszkin. 8-aja, 9-aja i 10-aja gławy romana „Jewgienij Oniegin" (k istorii iskalieczennawo romana) s wwiedieniem, poświeszczanjami i statjej B. L. Burcewa — Pariż 1937), str. 147.

Walka o wody Dunaju

Tajemnice przyrody i ich następstwa

Płynące pod ziemią źródła Dunaju wywierają wpływ na całą Europę środkową

Znana jest anegdotka, jak to kiedyś pewien Wiedeńczyk badał piękno modrego Dunaju i w swych wędrówkach dotarł aż do samego jego źródła, a zobaczywszy mały otwór, z którego wyciekała woda, zapchał go chustką i z triumfem powiedział: „Teraz Wiedeń będzie bez wody".

Dunaj otrzymuje dużo wody z swych licznych dopływów, nie mniej jednak w wielkiej mierze zależny jest od swych źródeł w badeńskim Czarnym lesie. Źródła te są bardzo obfite, bodaj najobfitsze w porównaniu z źródłami innych rzek europejskich. Jednak tajemnice przyrody są niezbadane. Olbrzymie ilości wody z właściwych źródeł Dunaju płyną może tylko trzydzieści czy czterdzieści kilometrów korytem Dunaju, a potem znikają pod ziemią, by wreszcie rzeczką Aach wzbogacać Jezioro Bodamskie, a potym Ren. W ten sposób Dunaj z swych właściwych źródeł dostarcza więcej wody Morzu Północnemu niż Morzu Czarnemu, do którego sprowadza już tylko wody swych dopływów od Wirtembergii aż do Rumunii i Bułgarii. Z badeńskiego Czarnego lasu (Schwarzwald), gdzie Dunaj powstaje z dwóch ramion, gubi się jego woda pod ziemią i odpływa do Renu, a ta gra przyrody wywołała wiekową walkę między krajami niemieckimi Badenią i Wirtembergią, do której przyłączyły się i Prusy. Dunaj rodzi się na terytorium badeńskim, a także rzeczka Aaacha płynie przez terytorium Badenii do Jeziora Bodamskiego. Zatem w interesie Badeńczyków leżało zawsze, aby w jak największej mierze wyzyskać wody źródeł Dunaju. Przyroda pomagała im w tym w dziwny sposób. Dunaj płynie na odcinku, po którego drugiej stronie, skierowanej w stronę doliny Renu, jest stok. W tej części koryta dunajowego woda dostaje się przez liczne otwory do wnętrza i pod ziemią płynie na południe. W pobliżu badeńskiej gminy Aach nagle podziemne te wody wypływają jako najbogatsze źródła w Europie i rzeczką Aacha odprowadzane są do Renu. Jednak obywatele Wirtembergii z okolicy miasta Tuttlingen chcą zachować wody źródeł Dunaju dla jego koryta i dlatego już niemal przed stu laty przystąpili do zapychania otworów na dnia koryta, aby woda nie dostawała się do Renu. Z tego powodu wywiązała się walka między Wirtembergią i Badenią. O walce tej świat przez dziesiątki lat nie wiedział. Dwa kraje niemieckie od roku 1875 tu mierzyły swe siły.

Po wojnie światowej ta walka o wodę Dunaju ostatecznie znalazła się przed sądem w Lipsku, który wydał wyrok, aby niczem nie uniemożliwiano naturalnego odpływu wody z koryt Dunaju przez Aachę do Renu. Sąd lipski wychodził z założenia, że w tym wypadku nie wolno przeciwstawiać się przyrodzie.

Problem ten jednak dotyczy także wszystkich innych państw naddunajskich. W pobliżu miasteczka Immendingen, rzeka Dunaj traci najwięcej wody na rzecz Renu, bo przy najniższym stanie wody aż 4.000 litrów na sekundę. Trdno obliczyć, ile wody zdołanoby uratować dla Dunaju, gdyby woda nie odpływała pod ziemią do Renu i gdyby temu zdołano zapobiec. Pewnem jest, że przed trzystu laty Dunaj spławny był o wiele wyżej, już od Tuttlingen w Wirtembergii, gdzie obecnie koryto Dunaju latem jest zupełnie wyschłe lub posiada tylko znikomą ilość wody. Wiadomo też, że co roku latem poziom wody Dunaju na całej jego długości znacznie opada, a żegluga na tej rzece często staje się na dłuższy czas niemożliwą.

Gospodarko wodna Dunaju górnego znajduje się oczywiście w ręku Niemiec, które posiadają też szereg wniosków, opartych na doświadczeniach z ostatnich siedmdziesięciu lat. W tych dniach wydano ustawę, mocą której rozwiązanie tej kwestii powierza się ministerium aprowizacji i ministerium rolnictwa Rzeszy. Obecnie chodzi o to, jakie zapadnie postanowienie. Zależnie od tego na niemieckim odcinku Dunaju będzie więcej lub mniej wody, co wpływać też będzie na stan wody Dunaju na jego odcinku austriackim, czechosłowackim, jugosłowiańskim i rumuńsko - bułgarskim.

Białe plamy na mapie świata

Niezbadane tajemnice globu ziemskiego

Olbrzymi rozwój lotnictwa, dużo postępy w motoryzacji umożliwiły uczonym wypełnienia bardzo wielu białych plam na naszych mapach. Nie mniej, do dziś dnia istnieją jeszcze olbrzymie terytoria, które nie zostały dokładnie zbadane.

Samolot nie wszędzie może dotrzeć, a dotarłszy nawet, nie wszędzie może lądować. Wielu doświadczonych lotników twierdzi, że chętniej przelatywali nad oceanem, jak np. nad puszczami brazylijskimi.

W pierwszym rzędzie do okolic nieznanych należy szósta część świata Antarktyda obszar większy od Europy.

Odbyt się już właśnie jeden lot w okolice bieguna południowego, lecz wszystkie wiadomości i materiały przeważnie są zbyt skąpe, aby zbadać dokładnie, co kryją w sobie olbrzymie góry, dochodzące do 3.000 metrów wysokości, pokryte wiecznym lodem i śniegiem. Kryją one niezawodnie w sobie duże bogactwa, które ludzkości w tej chwili są niedostępne.

Olbrzymie przestrzenie Ameryki Południowej, swoją wielkością dorównujące Australii, należą również do „białych plam". Okolice podzwrotnikowe są dotychczas nie zbadane, dostępu bowiem bronią olbrzymie puszcze, w których bez specjalnych narzędzi trudno się posuwać.

Niezbadane są także okręgi górskie i leśne Boliwii, Ekwadoru i Gujany. Wnętrze Nowej Gwinei jest również nieznane. Różne ekspedycje naukowe pracują systematycznie nad zdobyciem tajemnic potężnych łańcuchów górskich, bronionych przez niezwykłą roślinność parowów i wąwozów.

Sahara, dzięki samochodom, jest już mniej więcej zbadana. Południową jej część, do niedawna jeszcze „białą", zbadał Anglik Philby.

Austriak dr. Gabriel opisał szczegółowo najgorętszą część ziemi, pozbawioną wody — pustynię perską, chociaż oczywiście mógł objechać tylko ograniczoną część pustyni.

Dużo jeszcze pracy czeka badaczy wnętrza Australii, ale uczeni nie rezygnują. Liczba białych plam staje się coraz mniejsza. Ostatnio w tym wyścigu nauki uczestniczą również uczeni polscy.

Rok będzie miał 13 miesięcy

Nowe projekty reformy kalendarza

Centralny Urząd Statystyczny Stanów Zjednoczonych A. P. znajdujący się w Waszyngtonie, przygotował nowy projekt reformy kalendarza, który trzeba przyznać jest najlepszym i najpraktyczniejszym ze wszystkich, jakie do tąd opracowano. Według tego projektu rok dzieli się na 13 miesięcy po 28 dni, a każdy miesiąc zaczyna się niedzielą, a kończy sobotą. Wszystkie święta celem przedłużenia week - endu, przypadają na poniedziałek, a pod koniec każdego roku przypada specjalny dzień świąteczny — zakończenia roku, a to poto, że 64 rok kalendarzowy liczył 365 dni. W roku przestępnym mamy jeszcze jeden dzień świąteczny t. zw. „północniczy", która przypada w połowie roku. Należy zaznaczyć, że myśl opracowania nowego projektu reformy kalendarza nie pochodzi od Urzędu Statystycznego, lecz ze sfer rządowych. Opracowanie tego projektu trwało przeszło rok czasu, a obecnie Rząd amerykański nosi się z myślą wysłania specjalnego delegata do Ligi Narodów, celem przeforsowania tego projektu. Warto dodać, że sama myśl reformy kalendarza jest w Ameryce bardzo popularna, a inne kraje zdają się ku temu skłaniać.

Londyn i Paryż

liczą razem tylko... 23 mieszkańców

Ostatnio amerykańskie kutry strażnicze dotarły do jednej z wysp Pacyfiku, na której stwierdziły istnienie „miast" Londynu i Paryża. Miasta te zbudowane na małej wysepce Bożego Narodzenia w niewielkiej odległości od siebie. Każda z miejscowości posiada jedną ulicę, wzdłuż której stoją sklecone prymitywne budynki. Bardzo mało kłopotu miano ze spisem ludności tych miast. Okazało się bowiem, że obie te „stolice" liczyły tylko 23 mieszkańców, przy czym mieszkają oni bądź to w Paryżu, bądź to w Londynie. Ta wędrówka zależna jest od pory roku oraz od zajęć tych mieszkańców. Londyn bowiem leży w pośrodku tych terenów, gdzie po dojrzeniu następują zbiory z 80.000 palm kokosowych. Paryż natomiast jest centrem przemysłowym, gdzie przerabia się orzechy kokosowe. Do białych należy tylko jedna rodzina, składająca się z 3 osób, a reszta to szczep Tamician. Mieszkańcy są bardzo dumni z nazw swoich miast, nie mając jednak pretensji do miana stolic.

Po 3000 latach

mikroby powróciły do życia

Prof. Kapterew dokonał niezwykłego eksperymentu w akademii nauk przyrodniczych w Moskwie. Badając pokłady ziemi północnej Syberii, rozpuścił wydobyte kawałki z kilku miejsc w wodzie destylowanej, wolnej od wszelkich mikrobów. Ponieważ ziemia ta była zmarznięta, gdyż wydobyto ją z głębokości 2 do 5 metrów oraz z miejsc znajdujących się stale pod śniegiem, poddał ją prof. Kapterew powolnemu procesowi odtajenia. Po kilkunastu godzinach mikroby powróciły do życia, potwierdzając fakt, że mimo przebywania w stanie martwoty od jakichś 3000 lat— nie straciły zdolności do życia.

Samobójstwa... wielorybów

Uczniowie łowiący ryby w jednej z zatok Kapstadu, przylądka południowo - afrykańskiego, zobaczyli wielką ilość płynących wielorybów, wyrzucających w górę duże strumienie wody. Chłopcy uciekli, obserwując z ukrycia to niezwykłe zjawisko. Wieloryby, omijając płaszczyste wydmy, rzucały się o skały nadmorskie, brocząc obficie krwią. Gdy fale odpłynęły, na brzegu znaleziono przeszło 50 martwych wielorybów. Uczeni przypuszczają, że masowe te samobójstwa popełniły wieloryby z przestrachu z powodu trzęsienia ziemi, jakie wyrazilo się na dnie morskim. Przypuszczenia swoje opierają uczeni na tym, że powierzchnia morza przed tym wypadkiem silnie fosforyzowała.

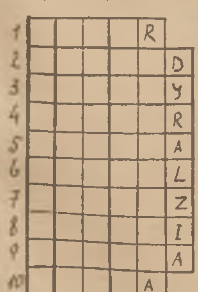
Obecnie bawi w tym miejscu ekspedycja naukowa południowo-afrykańskiego muzeum Johannesburgu, która bada przyczyny masowej śmierci wielorybów.

Dział rozrywek umysłowych

ZADANIE NR. 9.

Logogryf.

Ul. J. Buszke, Warszawa.



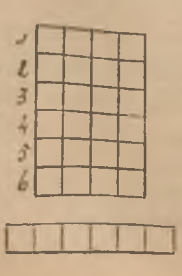
W puste kratki wpisać litery tak, aby powstało 10 wyrazów o podanym znaczeniu. Pierwszy i trzeci rząd da rozwiązanie, które należy podać bez wyrazów pomocniczych.

Znaczenie wyrazów: 1) drzewo liściaste, 2) imię męskie, 3) wyłoży, objaśni, 4) płyn nadający połysk, 5) odrzucenie prośby, 6) miasto we Włoszech, 7) gorzki smak, 8) odskok, szczelina (l. mnoga), 9) nadzwyczajnie, oprócz, 10) droga.

Nagroda: książka.

ZADANIE NR. 10.

Eliminatka.



Ul. D. Markus, Brok n/Bugiem.

W powyższą figurę wpisać sześć wyrazów cztero literowych, o podanym znaczeniu. Po wykreśleniu liter, wchodzących w skład słowa — „klucza", którego znaczenie również zostanie podane, otrzymamy rozwiązanie, które należy podać bez wyrazów pomocniczych.

Znaczenie wyrazów: 1) porada, 2) fusy, ustoiny, 3) nieobuta, 4) termin, 5) dopływ Wisły, 6) przykrycie na łóżko.

Znaczenie „klucza" — broń biała.

Nagroda: mies. prenumerata „Robotnika".

**

Rozwiązanie należy nadsyłać do „Robotnika", Warecka 7, Warszawa, do dn. 20 b. m.

Rozwiązanie zadań z poprzedniego numeru: zadanie Nr. 7: Walka o wolność, gdy się raz zaczyna z ojca krwią spada dziedzictwem na syna. Zadanie Nr. 8: Bolesław Limanowski.

Nagrodę za rozwiązanie zadania Nr. 7, książkę wylosował Józef Żarnowiecki, Piotrków Trybunalski, Piłsudskiego 64. Prenumeratę — Karol Nowicki, Warszawa, Koszykowa 69 m. 25.

Odpowiedzi Redakcji.

B. Kubis. Błędnie rozwiązane. Sirocco, a nie Samum.

B. Strassmanówna, Kałusz. Tym razem nie dobre. Nie wydrukujemy.

Karol Nowicki. Pomysłowe, ale nie możemy wydrukować tego jako nowe zadanie.

Edward Michalik, Piotrków Trybunalski. Krzyżówka, wirówka i pierwszy logogryf — słabe. Drugi logogryf zatrzymujemy.

J. B., Warszawa. Drukujemy po dokonaniu niezbędnych zmian.

Pigmeje

Nieznane szczepy karłów w puszczach Afryki

Szeroką stręfę Afryki równikowej, mniej więcej na trzy stopnie szerokości geograficznej, zamieszkują Pigmeje, wzrostu przeciętnego 1,2 m., a wagi 22 — 31 kg. Mają oni szerokie płaskie nosy, wykręcone do środka nogi z wielkim palcem bardzo dużym, ciało ich jest silnie owłosione. Stanley opisuje, że jeden taki karzeł w lesie Aruwimi, miał futro na półtora cm tymetra grube. Mowa Pigmejów jest — zdaniem Barnsa — podobniejsza do krzyków zwierząt, zwłaszcza małp, niż do mowy ludzkiej. Pigmeje pochodzą przypuszczalnie z Azji, skąd przywędrowali do Afryki. Kiedyś jednak zamieszkiwali oni prawdopodobnie i Europę, gdzie pozostały po nich bardzo rozpowszechnione legendy. Oni to właśnie mogą być „gnomami" Niemców, „trollami" Skandynawów, „leprechaunami" islandczyków i t. d. Fantastyczna ta teorja zyskuje potwierdzenie w znalezionych w Europie północnej szkieletach jakiejś małej rasy człowieka. — Na grobowcach egipskich w Sakkarah, pochodzących z okresu V dynastji, 3360 lat przed Chr. są wyobrażeni Pigmeje, aż do szczegółów zupełnie podobni do obecnie żyjących w Afryce. Faraonowie bardzo cenili tych małych ludzi, którzy pełnili funkcje dworskie jako tancerze i błazny. Należy przypomnąć, że również w dawnej Polsce do analogicznych funkcji używano karłów — co prawda europejskiego pochodzenia. Dochował się list jednego z Faraonów z okresu 3000 lat przed Chr., zawierający najdokładniejsze instrukcje dla urzędnika imieniem Herkuf, tyczące się opieki, wygód i zdrowia cennego karła, którego miał mu on sprowadzić do Egiptu. „Mój Majestat — pisał Faraon — bardziej pragnie oglądać tego karła, niż wszystkie dary Synaju i Puntu". Również Homer opisuje w Iliadzie rasę małego ludu w dalekim południowym kraju, dokąd żórawie odlatują na zimę. Herodot w swojej historii mówi też o Pigmejach. Pierwszym, który ich widział w czasach obecnych był niemiecki podróżnik Schweinfurth, w r. 1870, później zaś Stanley, który w opisie swojej ekspedycji na pomoc Eminowi Paszy, podał o nich więcej informacyj.

Istotne zarobki

gwiazd filmowych

Ludzie wtajemniczeni, a więc przede wszystkim dziennikarze, dawno wiedzieli, że opowiadania o milionowych zarobkach aktorów filmowych trącą bajką. Nie raz się szalo się jak ten lub ów aktor czy aktorka zarabia milion, czy półtora miliona rocznie. Ludzie często nie zdawali sobie sprawy, że są to przesadne opowieści, obliczone na reklamę artysty lub aktorki. Obecnie, dzięki temu, że min. Skarbu w Waszyngtonie zdecydowało się ogłaszać cyfry dochodów wszystkich bogatszych ludzi w Ameryce, można dokładnie wiedzieć, ile zarabiają wne gwiazdy filmowe zarabiają. Zarobki te są oczywiście stosunkowo olbrzymie, ale o milionach rocznie nie może nawet być mowy. I tak Mae West, która jest najlepiej płatną ze wszystkich gwiazd Hollywoodu zarobiła w ubiegłym roku fiskalnym 480.000 dol. Następnie idzie Greta Garbo, której zarobki wynosiły w tym okresie pokaźną sumę 332.000 dol. Z pośród innych aktorów wymienić można Wallace Berry — 279.000 dol., Joan Crawford — 241.000 dol., Williama Powella — 239.000 dol., Clark Gable — 212.000 dol., Miriam Hopkins — 171.000 dol., Eddie Cantor — 150.000 dol., Lewis Stone — 58.000 dol., Ramona Navarro — 63.000 dol., Glorje Swanson — 53.000 dol., Maurice Chevalier — 53.000 dol., Jimy Durante — 45.000, Madge Evans — 44.000 dol. i t. d. i t. d.

Z Górnego Śląska

Oskarżają...

Zmasakrowane trupy zabitych górników

Prawie codziennie dowiaduje się opinia publiczna o większych katastrofach na kopalniach. W ostatnich dniach byliśmy świadkami katastrof na kop. „Giesze", „Paweł" i „Wanda". W tragicznych okolicznościach zginęli górnicy na kopalni „Wanda" (dawniej „Litandra"). Trupy zabitych górników wydobyto po kilkudniowej akcji. Zwłoki były straszliwie zmasakrowane — formalnie zdruzgotane z powodu spadku z tak wielkiej wysokości i poranienia przez spadające pomosty. Zabitych po wydobyciu nie można było rozpoznać.

Kto zawinił katastrofę?

„Śląski Kurjer Por." pisze o tych winowajcach, co następuje:

Jest kwestią bezsprzeczną, że dwa powody przyczyniły się do spowodowania katastrofy, a to: usunięcie głównego pomostu zabezpieczającego na poziomie 180 mtr., a po wtóre — zamknięcie przewodu pary do ogrzewania szybu.

Wprawdzie robotnicy mieli nad sobą 10 pomostów, lecz te nie wytrzymały olbrzymiego ciężaru spadających lodów. Mianowicie pomost na poziomie 180 mtr., z którego wydobywano węgiel od chwili unieruchomienia kopalni, był silnie zbudowany z dźwigarów żelaznych o 500 mm. wysokości, ale został on usunięty w listopadzie 1936 r. na rozkaz dyr. Czechowicza.

Gdyby tak silny pomost został zbudowany w innym miejscu w szybie, uniknięto by katastrofy, bowiem ciężar lodu nie byłby w stanie go przełamać, lub — gdyby nie zamknięto dopływu pary do ogrzewaczy szybowych — napewno nie doszło by do utworzenia się tak olbrzymich brył lodu.

Podobno brak węgla do kotłowni, czyli oszczędność na węglu opałowym, nie zezwalała na ogrzewanie szybu. Mimo tych braków, można było uniknąć katastrofy, kiedy zauważono dnia 31.1 br., przy próbie przepuszczania klatek, zerwanie czy złamanie żelaznych klap zabezpieczających szyb, których nie wbudowano ponownie.

W każdym razie można przyjąć, że istniały wielkie zaniedbania — i kontrola szybu ze strony kierownictwa ruchu, w czasie silnych mrozów i zamrożenia szybu, była niewystarczająca. Ponadto stwierdzono, że istniał brak ludzi do pracy, bowiem musiano siły robotnicze ściągać aż z kop. „Paweł" i „Karol". Pomimo tego wysyłano robotników na turnus na podstawie szablonowych zarządzeń władz kopalni „Wanda".

Zarzuty te są tak ciężkie, że winny znaleźć należyte echo. Pod żadnym warunkiem nie śmie ujść bezkarnie sprawa odpowiedzialności za śmierć trzech górników, ojców rodzin.

Z powodu... „braku przepisów"

Odmowa zaopatrzenia wdowiego i sierocego

O zasadnicze orzeczenie Trybunału Administracyjnego

Gertruda Hajdukowa, wdowa po pracowniku biurowym kolejowym, Emanuelu z Siemianowic Śląskich, zwróciła się, imieniem własnym i małoletniego syna Rajmunda, o zaopatrzenie wdowie i sieroce do Dyrekcji P. K. P. w Katowicach. Ta **odmówiła zaopatrzenia.** Przeciw tej decyzji wniosła Hajdukowa, odwołanie do Min. Komunikacji, które również odmówiło zaopatrzenia, zaliczając tylko 4 lata, 4 miesiące i 1 dzień do wysługi emerytalnej Emanuela Hajduka, zasłaniając się tym, że **składki ubezpieczeniowe Dyrekcja Kolei w Katowicach przekazywała Kasie emerytalnej dla robotników kolei państwowych b. dzielnicy pruskiej, a później do Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Społecznych w Chorzowie a brak jest przepisów, normujących sprawę wzajemnego przekazywania składek ubezpieczeniowych i zasady nabywania uprawnień na podstawie przekazanych składek.** Wówczas Hajdukowa wniosła przez swego zastępcę prawnego, adwokata dra Fellera w Krakowie, — skargę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. W skardze tej domaga się zaopatrzenia wdowiego i sierocego, gdyż mąż jej pełnił służbę kolejową **nieprzerwanie przez 14 lat i przez 14 lat potrącano mu składki z uposażenia służbowego.**

Ponieważ w służbie uznano jej męża za trwale niezdolnego do służby na podstawie decyzji rejonowej komisji lekarskiej i to bez własnej winy, więc **mąż jej nabył prawo do emerytury po 5 latach wysługi, a skarżąca zaopatrzenie wdowie oraz sieroce dla małoletniego** syna. Pełnomocnik skarżącej podnosi w skardze, że **obojętnym jest gdzie Dyrekcja w Katowicach składki przekazywała, gdyż potrącała mężowi składki z płacy, bez jakiegokolwiek zastrzeżenia,** a podczas potrącania tych składek nie ostrzegała męża, **że nie ma przepisów, normujących sprawę wzajemnego przekazywania składek.**

Na podstawie § 45 ustawy kolejowej emerytalnej pracownicy umysłowi kolejowi na obszarze woj. Śląskiego **objęci są jednolitą ustawą emerytalną,** poza tym Kasa emerytalna dla robotników Kolei Państwowych znajduje się w Dyrekcji Kolei w Katowicach i jest pod nadzorem tejże, a fundusze jej należą do Kolei.

Sprawa ta ma zasadnicze znaczenie dla tysięcy wdów i sierot kolejowych na Śląsku, które znajdują się w tym samym położeniu, wobec czego orzeczenie Najwyższego Trybunału Administracyjnego będzie miało decydujące znaczenie.

Wystawa malarstwa francuskiego

Od Maneta po dzień dzisiejszy

Dn. 19 b. m. zostanie otwarta w Muzeum Narodowym w Warszawie *wystawa malarstwa francuskiego* od Maneta po dzień dzisiejszy.

Wystawa zorganizowana została specjalnie dla Warszawy—pod auspicjami Rządu francuskiego i pod protektoratem p. Prezydenta Rzplitej — przez Stowarzyszenie francuskie Ekspansji i Wymiany Artystycznej, z inicjatywy dyrekcji Muzeum Narodowego w Warszawie.

Będzie to pierwsza wystawa w Polsce, reprezentująca impresjonizm i nowoczesne kierunki malarstwa francuskiego.

Wystawę tworzy 89 obrazów z francuskich zbiorów publicznych i prywatnych. Znajdą się tam nawet i te dzieła sztuki, które we Francji są trudno dostępne, gdyż należą do zbiorów prywatnych.

Malarzy zmarłych reprezentuje 40 obrazów; malarzy żyjących — 49.

Wystawa otwarta będzie dla publiczności dn. 20. II. b. r. w dolnych salach Muzeum Narodowego, Al. Trzeciego Maja 13, codziennie od godz. 9 rano do 3-ej p. p. oraz od 5-ej do 7-ej po poł.

Ceny wstępu w dni powszednie 10 gr. i ulgowy (młodzież szkolna, nauczyciele, szeregowi W.P.) 5 gr. W niedzielę i święta bezpłatnie.

Wiadomości z całej Polski

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY PRACY.

W czasie pracy w państwowej przetwórni mięsnej w Dębicy uległ nieszczęśliwemu wypadkowi robotnik W. Pawlik. Nieszczęśliwy doznał złamania czaszki. Nieprzytomnego pawlaka w stanie ciężkim przewieziono do szpitala w Tarnowie.

BESTIALSKI NAPAD W TARNOWIE.

Na ul. Prezydenta Mościckiego w Tarnowie dokonano zuchwałego napadu na przechodzącego 32-letniego szofera Stuliglowę Rudolfa z Klikowej. Nieznany osobnik żelaznym drążkiem zgruchotał Stuliglowie obie ręce tak, że w stanie ciężkim przewieziono go do szpitala. Policja wszczęła poszukiwanie sprawcy.

TRAGEDIA MATKI.

Sąd przysięgły w Wadowicach rozpatrywał sprawę Marty Kurek z Makowa podhal., która rzuciła do rzeki Skawy swe 5-tygodniowe nieślubne dziecko, chcąc w ten sposób ułatwić sobie uzyskanie posady. Sąd skazał Martę Kurek na 8 mies. więzienia.

SAMOBÓJSTWA.

Urzędnik rzeźni miejskiej w Borysławiu, 35-letni Adam Borowski, strzelił do siebie w celach samobójczych w prawą skroń i ponisół śmierć na miejscu. Przyczyna samobójstwa narazie nie ustalona.

— W Turmoncie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru 30-letni podkomisarz urzędu celnego, Kaczyński.

USUNIĘCIE Z GIMNAZJUM.

Z gimnazjum w Chełmie usunięto czterech uczniów ósmej klasy oraz zawieszono w czynnościach prefekta gimnazjum ks. Sekreckiego.

W Chełmie przebywa komisja z Lublina z kuratorem na czele.

POŻAR ŁUSZCZARNI.

W leśnictwie Jamki, gm. zdzięciolskiej, pow. nowogródzki, wybuchł pożar, wskutek którego spaliła się łuszczarnia nasion leśnych nadleśnictwa Łowec. Pożar powstał wskutek wadliwej konstrukcji pieca. Łuszczarnia, w której znajdowało się 3300 kg. szyszek, spłonęła doszczętnie wraz z urządzeniami.

Kącik radiowy

Opera w niedzielę przed południem

Radiosłuchaczy, którzy w niedzielę (14.II) o godz. 10.40 otworzą swe radiodbiorniki czeka prawdziwa przyjemność: opera „Pajace" Leoncavalla ze „Scali".

O godz. 14.30 usłyszymy piosenki w wyk. zespołu „Te 4".

O godz. 17 — ulubiony „podwieczorek". Udział biorą ork. Górzyńskiego, Korianówna, Turnay, Olsza i chór Juranda.

O godz. 22 — koncert ork. Seredyńskiego ze Lwowa i solistka M. Błażyńska.

Rozmowy między Żeromskim a Wyspiańskim

W okresie walk rewolucyjnych w b. Królestwie, w r. 1905 Żeromski, zetknął się ze Stanisławem Wyspiańskim, stojącym u szczytu swej poetyckiej sławy. O tym ciekawym spotkaniu i jego konsekwencjach będzie mówił Janusz Stępowski w dn. 14.II. o godz. 19.00 w szkicu literackim, zatytułowanym „Spotkanie Wyspiańskiego z Żeromskim w roku 1905".

Mecz bokserski Polska-Niemcy

O godz. 19.50 Polskie Radio transmituje z Dortmund przebieg meczu bokserskiego Polska — Niemcy. Przy mikrofonie red. Budziński z Poznania.

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 14 lutego

8.00 Pieśń. 8.03 Audycja dla wsi. 8.50 Dzien. por. 9.00 Naboż. z Bydgoszczy. 10.40 „Pajace" — opera z Mediolanu. 12.00 Por. muz. z Krakowa. 14.00 „Chochołowskie chłopy". 14.30 Piosenki w wyk. „Te 4". 15.00 Koncert ork. wojsk. pod dyr. por. A. Szałkowskiego (z Poznania). 15.30 Audycja dla wsi. 16.00 Koncert rekl. 16.30 Sprawa o Kwiczoła — Kurent staroświecki z utworów Wł. Syrokomli. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.00 Spotkanie Wyspiańskiego z Żeromskim w roku 1905. 19.15 Akademia ku czci papieża Piusa XI. 19.45 Program. 19.50 Transm. z Dortmundu meczu bokserskiego Polska — Niemcy. 20.30 Wiad. sport. 20.40 Przegląd polit. 20.50 Dzien. wiecz. 21.00 Na wesołej lwowskiej fali. 21.30 Recital fortep. B. Woytowicza. 22.00 Rozrywkowy koncert wiecz.

PONIEDZIAŁEK, 14 lutego

[illegible] Muzyka (płyty). [illegible] 7.25 Parę informacyj. 7.30 Muzyka (płyty). 8.00 Aud. dla szkół. 11.30 Aud. dla szkół. 12.00 Hejnał. 12.03 Koncert ork. wojsk. (z Wilna). 12.40 Dzien. połud. 12.50 O produktach spożywczych — pog. 15.00 Wiad. gosp. 15.15 Duet Pills-Tabet i ork. Edith Florand. 15.55 Aud. dla dzieci. 16.15 Skrzynka językowa. 16.30 Ork. Mandolinistów pod dyr. Z. Szymborskiego (z Poznania). 17.00 Udział Polaków w odkryciach geograficznych. 17.15 Recital fort. K. Kranca. 17.50 Gdyby śmierć odpoczęła — pog.. 18.00 I zjazd polskich lekarzy sportowych — pog. 18.10 Wiad. sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.45 Program. 18.50 Pog. roln. 19.00 Aud. strzelecka. 19.30 Koncert popularny z Berlina. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 Pog. aktualna. 21.00 Bunt Absalona — fragment z dramatu St. Miłaszewskiego. 21.30 Koncert Ukr. Chóru Nor. pod dyr. S. Sołłohuba. 22.00 Koncert symf. Ork. P. R. pod dyr. G. Fitelberga z udz. E. Telmany'ego (skrzypce). 23.00 [illegible]

Radio krakowskie

NIEDZIELA, 14 lutego

8.18 Marsze (płyty). 8.25 Pog. dla roln. „Owca kożuchowa". 8.40 Muz. (płyty). 10.40 R. Leoncavallo: „Pajace" opera (płyty). Ok. godz. 13.00 Ostatnie premiery. 16.05 Konc. rekl. 19.15 Program. 19.20 Koncert młodych kompozytorów krakowskich. 20.37 Wiad. sportowe.

PONIEDZIAŁEK, 15 lutego

7.25 Kilka informacji. 7.30 Muz. por. (płyty). 14.00 Lokalne wiadom. gospod. 14.05 Fragmenty operowe (płyty). 15.15 Koncert reklamowy. 15.30 Pieśni bez słów F. Mendelssohna (płyty). 15.55 Aud. dla dzieci: „Wiewiórki". 18.20 Sonata na skrzypce i fortepian w wyk.: Marii Bilińskiej (fort.) i Stanisława Mikuszewskiego (skrzy.)

Radio śląskie

NIEDZIELA, 14 lutego

6.08 Pieśń. 6.03 Koncert popularny (płyty). 8.18 Uprawa lucerny i kapusty pastewnej — pog. 8.30 Koncert życzeń. 9.00 P. Czajkowski: VI Symfonia „Patetyczna" — płyty. 9.40 Nabożeństwo z okazji XVII rocznicy odzyskania dostępu do morza. 13.00 Co słychać na Śląsku. 16.05 Koncert reklamowy. 16.20 Poezja w trosce o robotnika. 19.15 Koncert ork. wojsk. pod dyr. por. K. Kanasia. 19.50 W niedzielę przy żeleźniaku — aud. 20.37 Wiad. sport.

PONIEDZIAŁEK, 15 lutego

6.00 Pieśń. 6.03 Nwertury do operetek Suppego (płyty). 7.25 Wiadom. bież. 7.30 Różne instrumenty (płyty). 11.30 Aud. dla młodzieży szkół powszechnych p. t.: „Dzieci śląskie nad morze". 13.00 Koncert życzeń. 13.16 Turniej śpiewaczy (płyty). 13.55 Wiad. giełdowe. 15.15 Cesar Franck: Poematy symfoniczne (płyty). 18.20 Zawody międzyszkolne narciarskie klubów śląskich — pog. 18.45 Program. 19.20 Koncert.

GERMAINE BEAUMONT.

Kapelusz, laska, rękawiczki...

Andrzej Laumoy szedł pod górę starymi schodami z miną człowieka, który powziął ważne postanowienie. Istotnie była to ważna decyzja: Andrzej postanowił prosić Elżbietę Mériel, aby zechciała zostać jego żoną.

Andrzej poznał Elżbietę podczas minionych wakacji na Riwierze, a później spotkał ją w Paryżu u wspólnych znajomych.

Uczyniła na nim wrażenie przemiłej istoty i — mimo młodego wieku — skończonej damy. Nigdy nie spostrzegł u niej jakiegoś niewłaściwego gestu, a tym bardziej — nie usłyszał nieodpowiedniego słowa. Jej sposób bycia zarówno w rozmowie, jak i przysłuchiwaniu się innym, wykazywał najlepsze wychowanie Takiej właśnie żony potrzebował Andrzej.

Albowiem Andrzej Laumoy, który miał przed sobą wspaniałe zapowiadającą się karierę w służbie państwowej i pochodził ze znakomitej i wpływowej rodziny, powinien był prowadzić dom na wysokiej stopie towarzyskiej i reprezentacyjnej. Andrzej rozmyślał: Zgodzi się, że ! Elżbieta żywi dla mnie sympatję, ale czy wie, jak głęboko jest moje uczucie? Czy moja wizyta nie przerazi jej? O, Boże, gdybyż tylko była w domu i zechciała wysłuchać mej prośby.

Andrzej nigdy przedtem nie był u panny Mériel, nie wiedział, że mieszka w mieszkaniu, do którego przeprowadziła się jej nieżyjąca już matka po śmierci ojca. Mieszkała tu, mając za towarzyszy jedynie smętne cienie zmarłych rodziców.

Andrzej zadzwonił. Otworzyła mu starsza służąca, która bez słowa udała się w głąb mieszkania, zostawiając gościa w przedpokoju. Andrzej rozejrzał się i zaobserwował początkowo obojętnie, potem ze zdumieniem, wreszcie z niepokojem: męski kapelusz, palto i parę rękawiczek, rzuconych niedbale na stolik.

Andrzejowi wydawało się, że śni. Elżbieta opowiadała mu, że mieszka zupełnie sama, a tymczasem — ta rozrzucona garderoba męska...

Poza tym, ta służąca, która uciekła jak wariatka.

Andrzej usiłował wytłomaczyć sobie: Elżbieta ma brata Jerzego, niezawodnie przyjechał na urlop. To napewno Jerzy. Po cóż właściwie się trapić. Elżbieta nigdy nie przyjęłaby odwiedzin jakiegoś źle wychowanego człowieka.

Andrzej nie miał jednak czasu zastanawiać się nad tą sprawą, gdyż w tej chwili zjawiła się Elżbieta. Czy to z podniecenia czy też z braku właściwego światła — Elżbieta wydała się Andrzejowi dziwnie blada. Powziął podejrzenie, że przyszedł nie w porę.

Zmieszany znalazł się w salonie i nie mógł się wyzwolić z tego nastroju. Spoglądał na Elżbietę, której zmieszanie było znacznie większe.

Andrzej myślał: Ona nie jest sama, przeszkodziłem jej.

— Przechodziłem — zaczął Andrzej nieco zdławionym głosem — i wstąpiłem do pani, może przeszkadzam?

— O, nie przeszkodził mi pan w niczym.

— Zdaje mi się, — ciągnął Andrzej — że pani oczekiwała przyjazdu brata w tym miejscu?

— Nie. Jerzy będzie jeszcze trzy miesiące w Saigonie — odpowiedziała bez najmniejszej ubocznej myśli.

Andrzej zawahał się. Właściwie przyszedł, aby prosić o rękę Elżbiety, tymczasem Elżbieta ukrywa jakiegoś mężczyznę, pewnie swego ukochanego.

Andrzej czuł, że czoło oblewa mu zimny pot. Co ma robić? Co powiedzieć? Zrozumiał, że Elżbieta jest dla niego stracona. Doznał bolesnego skurczu serca na myśl o rozwianych cudnych snach o przyszłości.

Po krótkiej i konwencjonalnej rozmowie, w której Andrzej wyraził nadzieję, że może spotkają się jeszcze tej zimy, pożegnał się.

Wyszedł szybko, nawet zbył szybko, nie obejrzawszy się nawet na Elżbietę, która wodziła za nim oczami pełnymi zdumienia i smutku.

Niedługo po tym Andrzej ożenił się z równie miłą i dobrze wychowaną panną, której jedyną wadą było to, iż nie była Elżbietą...

Lata małżeństwa minęły bez wstrząsów. Andrzej szybko posunął się naprzód w swej karierze. Miał majątek, miłą żonę i dzieci. Ale nie zaznał miłości którą zaofiarował Elżbiecie.

Pewnego dnia zaszedł wypadek, który zburzył cały gmach tego bez namiętnego życia.

Andrzej spędzał swój urlop w towarzystwie żony i dzieci w odległej wiosce nadmorskiej. Depesza przerwała odpoczynek, wzywając go natychmiast do stolicy.

— Jakże mi przykro zostawić was samych — rzekł Andrzej — Kucharka jest stara, a guwernantka nie odznacza się zbyt wielką odwagą. A jeżeli przyjdzie jakiś włóczęga?

— Wiesz przecież, że się nie boję — odpowiedziała Magdalena.

— Tak, ale nie zdajesz sobie sprawy, że dom stoi na uboczu. Jestem naprawdę niespokojny.

Magdalena potrząsnęła główką w smętnym nastroju. Ale natychmiast wypogodziła się jej minka.

— Słuchaj — zawołała. — Wiem, co zrobię. Przed kilku laty poznałam ogromnie lękliwą i wstydliwą panienkę, Elżbietę Mériel. Nie znasz jej, ale to nic nie szkodzi. Otóż Elżbieta mieszkała sama, podobnie jak ja osierocili, a jedyny brat wyjechał. Wpadła więc na pomysł i w przedpokoju pozostawiała zawsze rozrzucone części odzieży swego brata. Twierdziła, że gdy ktoś będzie miał wobec niej złe zamiary, będzie się obawiał rzekomo obecnego w mieszkaniu mężczyzny. Ten jej trick i ja zastosuję...

Andrzej zaczął się śmiać tak zmienionym i łamiącym się głosem, że Magdalena przeraziła się.

— Andrzeju, co ci się stało? Dlaczego tak dziwnie się śmiejesz?

Andrzej odparł z goryczą:

— Myślę o tych, którzy przyszli do niej w dobrych zamiarach.

Tłum. *K. L.*

Hiszpania w ogniu walk

Wiadomości otrzymane w nocy z piątku na sobotę

Bitwa o Madryt

AVILA (PAT.). Korespondent Havasa donosi: Ofensywa powstańców prowadzona jest od samego rana ze wzmożoną zaciekłością w kierunku północnym. Akcja artylerii i lotnictwa została wzmocniona, a kolumny wojsk atakujących dokonały nowego ataku o znaczeniu niezwykle ważnym. Bitwa o Madryt rozwinęła się w całej pełni.

Ostrzeliwanie Walencji

WALENCJA (PAT.). Około g. 2-ej nad ranem silna kanonada zbudziła ludność Walencji. Okręt powstańczy ostrzeliwał północną dzielnicę miasta, prawdopodobnie przeciwnik celował do wielkich pieców Sagonte, lecz nie trafił ich. Pociski waliły przeważnie w miasteczko Alboraya na północ od Walencji. Szkody są nieznaczne. Sygnał alarmowy dano w porę. Ludność przez cały czas kanonady dała dowody całkowitego panowania nad sobą.

Ochotnicy

PARYŻ (PAT.). „Echo de Paris" twierdzi, że w ostatnich dniach przejechało przez Paryż 8 wyższych oficerów sowieckich, którzy udali się do Hiszpanii. Dziennik twierdzi, następnie, że ostatnio kilka grup ochotników miało przekroczyć granicę francuską - katalońską, a mianowicie 50 ochotników przez Cerbere, 290 w 8 autokarach koło Perthus i 100 ochotników sowieckich, przez Parpignan. Poza tym, jak zapewnia dziennik, jugosłowiański statek „Plavnic" opuścił Marsylię, udając się do Barcelony z ładunkiem z Bordeaux.

Portugalia zrywa z nieinterwencją

LONDYN (PAT.). Ambasador Portugalii Monteiro odwiedził przewodniczącego Komitetu nieinterwencji lorda Plymoutha i oznajmił mu, że Portugalia kategorycznie odrzuca zarówno projekt kontroli lądowej na granicy portugalsko-hiszpańskiej i wszelkie propozycje poddania się kontroli morskiej przez floty wielkich mocarstw wzdłuż brzegów Portugalii i patrolujące nazewnątrz portów portugalskich W myśl tych instrukcyj Portugalia nie brała przed południem w ogóle udziału w posiedzeniu specjalnej podkomisji technicznej, jakie było zwołane dla rozpatrzenia sprawy stosunku Portugalii do projektu kontroli. Odmowa Portugalii wywołała w kołach dyplomatycznych, zainteresowanych co do dalszych losów kontroli nieinterwencji, jak najbardziej pesymistyczne reakcje. W tym stanie rzeczy w chwili obecnej urzeczywistnienie kontroli wydaje się z racji odmownego stanowiska Portugalii poprostu beznadziejne.

Znowu morze wyrzuca tajemnicze zwłoki

[illegible] (PAT.). [illegible] donosi z Arkachon o [illegible] jak [illegible] miały [illegible] Zwłoki te znaj[illegible] świadczy o tym, że przeb[illegible] dłuższy czas w morzu.

Według wysuwanych w Arkachon hipotez, zwłoki te mogą być albo zwłokami osób utopionych w Santander, gdyż prądy morskie idące od Hiszpanii, przechodzą obok wybrzeży francuskich, albo też mogą to być zwłoki pasażerów statku „Cristobal Colon", który w sierpniu ub. r. schronił się do st. Nazaire i potem opuścił ten port po objęciu komendy nad statkiem przez sowiet marynarzy.

Szczęście w nieszczęściu

Angielski przemysł ceramiczny [illegible]gotował na uroczystości koronacyjne [illegible] milionów dzbanów, waz i t. p. przedmiotów z wizerunkiem króla Edwarda VIII. Pięknie wykonane przedmioty ceramiczne, [illegible] czekały dnia, w którym rzucone zostaną na rynek, [illegible] mały krociowe zyski. Dekret [illegible] la rachuby [illegible] ni przemysłowcy już [illegible] czy ubezpieczenie dola im pokryć wysokość poniesionych strat. Okazało się, że straty te są daleko mniejsze, niż przypuszczano. Na rynku angielskim panuje ożywiony popyt na wszystko, co nosi podobiznę popularnego króla Edwarda VIII. Popyt ten wzrósł tak dalece, że niektóre magazyny, zdołały już wyprzedać posiadane zapasy ceramiki „koronacyjnej"— którą Anglicy nazywają obecnie — „ceramiką abdykacyjną".

„Obiad"

Do redakcji naszej zgłosił się bezrobotny, przedstawiając nam obiad, wydany w kuchni dla bezrobotnych Stołecznego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym przy ulicy Wincentego 67 w Warszawie.

Jak stwierdziliśmy na własne oczy, w wydanej porcji znajdowały się obierki brudne i zgnile a na kawałku mięsa wieprzowego były szczeciny długości kilku centymetrów.

Zwracamy na to uwagę odpowiedzialnych czynników.

100.000 hektarów do rozparcelowania

Dnia 12 lutego r. b. pod przewodnictwem p. premiera gen. Sławoja Składkowskiego odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, która uchwaliła rozporządzenie o ustaleniu na rok 1937 wykazu imiennego nieruchomości, podlegających przymusowemu wykupowi oraz rozporządzenie o ustaleniu planu parcelacyjnego na rok 1938.

Uchwalony przez Radę Ministrów wykaz imienny obejmuje 65.430 ha gruntów, które w przypadku, gdyby nie zostały prywatnie rozparcelowane przez właścicieli w przeciągu 1937 r., ulegną przymusowemu wykupowi przez Państwo na cele reformy rolnej. Poza województwami poleskim i stanisławowskim, w których parcelacja prywatna całkowicie wypełnia wyznaczony plan parcelacyjny oraz poza województwem śląskim, gdzie w górnośląskiej części tego województwa nie obowiązuje ustawa o reformie rolnej, wykaz imienny obejmuje wszystkie pozostałe województwa. Uchwalony jednocześnie plan parcelacyjny na rok 1938 obejmuje ogółem 100.000 ha gruntów.

Miliard funtów na zbrojenia

LONDYN (PAT.). Zapowiedziana przez kanclerza skarbu wielka pożyczka wewnętrzna na cele zbrojeniowe w wysokości 400 milionów funtów, jaką Rząd będzie miał prawo zaciągnąć w okresie 5 lat wywołała w kołach City londyńskiej silne wrażenie. Nie spodziewano się pożyczki w tak znacznych rozmiarach, a przewidywano ją w wysokości najwyżej 200 milionów funtów. Pierwszą reakcją na giełdzie londyńskiej był pewien spadek obligacji państwowych, natomiast wzrost akcji przemysłu wojennego. Ogólnie biorąc pod uwagę również normalne pozycje budżetowe na zbrojenia, wydatki W. Brytanii na cele zbrojeniowe w ciągu najbliższych 5 lat przekroczą miliard funtów szterlingów. W kołach skrajnie konserwatywnych, zbliżonych do Churchilla suma pożyczki uważana jest jeszcze za niską i sfery te wskazują na to, że Niemcy wydają w jednym roku na zbrojenia tyle, co Anglia preliminuje na 5 lat.

Grzeszolski stanie jeszcze przed sądem

W piątek Sąd Najwyższy rozpatrywał skargę prokuratora w sprawie Pawła Grzeszolskiego, uniewinnionego przez sąd II instancji z zarzutu otrucia dzieci, za co skazany był przez Sąd Okręgowy w Sosnowcu na dożywotnie więzienie.

Sąd Najwyższy wyrok uchylił i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia Sądowi Apelacyjnemu w Warszawie. I. K.

Tow. Jan Dylewski

pracownik gastronomiczny, długoletni pracownik Klubu Związkowego Z. Z. K. w Warszawie, — zmarł dnia 9 b. m., w wieku 62 lat.

Ruchliwą postać tow. Dylewskiego, który zawsze uśmiechnięty, żwawo kręcił się po sali, znały szerokie rzesze towarzyszów, gości i kolejarzy, przyjeżdżających do ZZK. i każdy chętnie nawiązywał rozmowę z „dziadkiem", którego śmierć na atak sercowy zaskoczyła wszystkich niespodziewanie.

W pogrzebie tow. Dylewskiego, prócz znajomych i Kolegów, wzięli udział przedstawiciele Centrali ZZK., żegnając Towarzysza, który lata całe przepracował w Domu Związkowym.

Proces członków P. P. S. w Poznaniu

Ostatnio odbyła się w Poznaniu przed Sądem Okręgowym rozprawa karna w sprawie politycznej przeciwko towarzyszom Stanisławowi Chudobie, mgr. prawa, tow. Gajewskiemu, prezesowi TUR'a w Poznaniu, Walentemu Latanowiczowi, prezesowi ZZK i Szypulskiemu, drukarzowi.

Akt oskarżenia zarzucał tow. Chudobie St., że w czerwcu ub. roku napisał broszurę „Bezrobotni", w której nawoływał do obalenia istniejącego ustroju społecznego i że dopuścił się rozsiewania nieprawdziwych wieści, mogących wywołać niepokój publiczny, twierdząc, że bezrobotnych czeka głód i śmierć, i że nigdy już nie znajdą pracy, póki będzie istniał ustrój kapitalistyczny. Dalszym oskarżonym akt oskarżenia zarzucał współdziałanie. Tow. Gajewski odpowiadał, jako nakładca, tow. Latanowicz, jako finansujący wydawnictwo i oskarżony Szypulski, jako drukarz.

Oskarżonych bronili adwokaci: tow. dr. Otto Pehr, prezes OKR. PPS z Grudziądza, Zbigniew Bieszek, adw. Gajewski, brat naszego towarzysza, który w tej sprawie stawał przed Sądem.

Sprawę rozpatrywał Sąd w składzie 3-ch sędziów pod przewodnictwem vice-prezesa S. O. Sosińskiego. Sąd wydał wyrok, skazujący tow. Chudobę, na 1 rok więzienia z zawieszeniem na lat 5; wszystkich pozostałych oskarżonych sąd uniewinnił.

**

Podziękowanie. Naszym obrońcom w rozprawie przed Sądem Okręgowym w Poznaniu: adw. Gajewskiemu, adw. Zbigniewowi Bieszkowi i tow. dr. Ottonowi Pehrowi — składamy serdeczne podziękowania.

(—) Chudoba Stanisław,
(—) Zbigniew Gajewski,
(—) Walenty Latanowicz.

Dokąd steruje p. Miedziński?

W piątek odbyło się posiedzenie klubu dyskusyjnego posłów i senatorów z referatem wicemarszałka Sejmu Miedzińskiego.

Na wstępie zaznacza mówca, że przemawia w imieniu własnym i nie ma zamiaru rozwinąć żadnego programu, ale rzucić pewne myśli, które należałoby przedyskutować w tym gronie. Zapowiada, że tezy zasadnicze nie będą przedstawione, co nastąpi później, w nadchodzącą środę. Dużo miejsca poświęca okresowi lat dawnych i dochodzi do konkluzji, że dotychczasowe stronnictwa spełniły swoje zadanie, stały się przeżytkiem i dlatego nie potrafią i nie mogą się dostosować do nowych warunków. Należy pamiętać, że powstało nowe pokolenie i o nich należy myśleć. Młodego ONRowca, młodego socjalistę i narodowca łączą wspólne cele, a to dlatego, że zatarły się całkowicie stare pojęcia radykalizmu. Teraz radykalnym jest i ONR i młody narodowiec, a tylko mniej radykalni są ludzie ze starych partii. O starych partiach i starych zasługach należy zapomnieć. To że w roku 1905 Piłsudski i Dmowski nienawidzili się, niema dziś żadnego znaczenia. Dziś zarówno syn piłsudczyka, jak i syn endeka gotowi są chwycić za broń dla stworzenia silnego państwa. Nie należy się wstydzić imienia nacjonalisty. Należy rozróżnić nacjonalistów de facto i nacjonalistów de nomine. My jesteśmy de facto, oni są de nomine. Nacjonaliści są także wśród socjalistów. Nie wstydźmy się za tem używać imienia nacjonalisty.

Dużo też poświęcił miejsca stosunkom istniejącym w innych państwach, szczególnie jednak uwzględnił kraje niefaszystowskie, jak Turcję i Japonię. Na przykładach zagranicznych wskazał, że młodzież wszędzie jest ujęta w karby. Tak się dzieje w Rosji i we Włoszech. O stosunku do obozu lewicy chłopskiej i robotniczej mówi, że Polska, nie będąc państwem ściśle kapitalistycznym, występowała i będzie występować niejednokrotnie jako arbiter w zagadnieniach społecznych.

Naród i państwo to są synonimy. A generalna linia to nacjonalizm i radykalizm.

O konserwatystach powiedział, że jest to klika, która dba tylko o swoje interesy.

**

Do przemówienia tego powrócimy jeszcze.

Stoimy przed kołem szczęścia

Wiadomości Sportowe

Z dnia

MILIARD RUBLI PRZEZNACZA Z.S.R.R. NA SPORT

ZSRR przeznacza w roku bieżącym na rozwój kultury fizycznej i sportu ogółem miliard rubli, z czego na budżet państwowy przypada 9[illegible] milionów rubli (o 60 milionów więcej, niż w roku ubiegłym). Związki zawodowe przeznaczają na ten cel 130 milionów, resztę daje komisariat obrony, szkoły wyższe i inne organizacje. Specjalną uwagę poświęca się w r. b. sprawie rozwoju sportu w poszczególnych autonomicznych republikach. Fundusze na ten cel zwiększone zostały trzykrotnie, a nawet czterokrotnie. W RSFSR wyasygnowano 5 milionów rubli tylko na wyszkolenie 10 tysięcy organizatorów wychowania fizycznego dla kołchozów i sowchozów.

Na budowę stadionów, krytych basenów pływackich, zimowych kortów tennisowych, boisk i podobnych urządzeń, wyasygnowano w roku bieżącym przeszło 25 milionów rubli, t. j. trzy razy więcej niż w roku ubiegłym. Nowe stadiony sportowe budowane są w Moskwie (dla przeszło 100.000 widzów), w Kijowie, Jarosławiu, Witebsku, Taszkencie i Tyflisie.

UTWORZENIE POLSKIEGO ZWIĄZKU LEKARZY SPORTOWYCH.

W Worochcie odbył się pierwszy w Polsce zjazd lekarzy sportowych przy licznym udziale z całego kraju. Na wstępie uczczono pamięć zmarłego tow. Jerzego Michałowicza. Następnie wygłoszono szereg referatów. Uchwalono także powołać do życia Polski Związek Lekarzy Sportowych z siedzibą w Warszawie. Do zarządu nowego związku wybrano: prezes — płk. dr. Szulc, członkowie — pp. płk. dr. Dybecki, dr. Benster, dr. Mochanowski, dr. Majewski, dr. Mankowski, dr. Rettinger i dr. Budkiewiczówna. Godność członka honorowego nadano gen. dr. Roupppertowi.

POLACY NA SZLAKACH ŚWIATA.

Statek szkolny państwowej szkoły morskiej „Dar Pomorza", odbywający podróż dookoła świata po opuszczeniu w dn. 14 stycznia portu Papeete na Tahiti w dn. 9 lutego znajdował się na połowie drogi między Tahiti, a przylądkiem Horn. Kapitan statku depeszą z 9 b. m. donosi, że na statku wszystko w porządku i wszyscy są zdrowi. Pogoda na ogół dobra, słabe wiatry, dość chłodno.

Narciarstwo

OTWARCIE NARCIARSKICH MISTRZOSTW ŚWIATA. W CHAMONIX.

W Chamonix nastąpiło uroczyste otwarcie narciarskich mistrzostw świata. Do mistrzostw zgłosiło się ogółem 16 państw. Z państw, które uczestniczyły w olimpiadzie zimowowej w Garmisch Partenkirchen [illegible] bierze udziału w zawodach tylko Japonia, natomiast startuje Norwegia, która była nieobecna na olimpiadzie zimowej.

NORWEGIA MISTRZEM ŚWIATA W SZTAFECIE NARCIARSKIEJ.

[illegible] piątek w pierwszym dniu narciarskich mistrzostw świata w Chamonix rozegrany został bieg sztafetowy 4x10 klm. Polacy nie wzięli udziału w sztafecie. Walka o pierwsze miejsce toczyła się przede wszystkim pomiędzy narodami skandynawskimi Norwegami, Finlandią i Szwecją, do której to grupy dołączyła się świetna sztafeta włoska .Ostatecznie pierwsze miejsce zajęła Norwegia w czasie 3:06:07 sek. 2) Finlandia, 3) Włochy, 4) Szwecja, 5) Czechosłowacja.

ANGLIA MISTRZEM ŚWIATA W CZWÓRKACH BOBSLEJOWYCH.

W St. Moritz zakończyły się w piątek rozgrywki o mistrzostwo świata w czwórkach bobslejowych. Pierwsze miejsce i tytuł mistrza świata zdobyła Anglia 2) Niemcy, 3) Ameryka.

PIERWSZY ETAP MARSZU NARCIARSKIEGO SZLAKIEM II-ej BRYGADY.

W piątek rozegrany został pierwszy etap marszu szlakiem Drugiej Brygady Legionów przez Huculszczyznę na trasie Rafajłowa — Przełęcz Pantyrska — Rafajłowa.

Wyniki etapu przedstawiają się następująco: kategoria wojskowa — 1) Szk. Podchorążych Piechoty 4:10:52. Kategoria cywilna—1) Zw. Rezerwistów Istebna 4:13:39. W konkurencji indywidualnej wygrał Żilna 2:30:15, a wśród kobiet Kuronów [illegible]

Dzisiejsze imprezy

[illegible]

NA PROWINCJI:

[illegible]

[illegible] serski Okęcie — Wisła.

W Katowicach mecz hokejowy Śląsk — Wiedeń, międzynarodowe mistrzostwa Polski w piłce rowerowej, mecz szermierczy Łódź — Śląsk, walne zebranie Polskiego Związku Atletycznego i walne zgromadzenie śląskiego robotniczego podokręgu autonomicznego.

W Wielkich Hajdukach mecz piłkarski Ruch — Śląsk.

W Worochcie zakończenie Marszu szlakiem II Brygady Legionów.

W Krzemieńcu igrzyska zimowe Związku Makabi w Polsce.

ZAGRANICĄ:

W Chamonix trzeci dzień mistrzostw narciarskich świata.

W Dortmundzie międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Niemcy.

W Berlinie dalszy ciąg międzynarodowego turnieju hokejowego. W programie mecz Polska — Niemcy.

KRONIKA KRAKOWSKA

Budowa Domu Robotniczego im. Ignacego Daszyńskiego w Krakowie

W dalszym ciągu wpłacili:

Maria Włodarska zł. 5, Franciszek Gross zł. 10, dr. Karol Birken feld zł. 2, Wojciech Wojewoda na poczet zdeklarowanej sumy zł. 5, dr. Marian Cieckiewicz zł. 1, dr. Władysław Medyński zł. 5.

Karol Żyła, wezwany przez tow. Cekierę, wpłaca na poczet zdeklarowanej kwoty zł. 2 i wzywa wszystkich towarzyszy, uczestników zgromadzeń w Podgórzu, do złożenia odpowiedniej kwoty.

Członkowie Koła ZZK w Tarnowie: Ignacy Chojewa wpłaca zł. 10 i wzywa do złożenia takiej samej kwoty na powyższy cel kolegów, członków Zarządu Koła: Jana Raka z Rzeszowa, Stefana Pieczonkę z Rzeszowa, Jana Matkowskiego z Nowego Sącza, Rudolfa Hofmana z Nowego Sącza i Kazimierza Żabżę z Nowego Sącza.

Wojciech Radzik składa zł. 10 : wzywa do złożenia takiej samej kwoty członków Zarządu Koła, a mianowicie: Jana Czekańskiego z Krakowa, Leopolda Sikorę z Krakowa, Eugenjusza Siatkę z Krakowa, Mieczysława Mastka z Krakowa i Henryka Tomaszewskiego z Dziedzic.

Władysław Babiarz składa zł. 10 i wzywa do złożenia takiej samej kwoty członków Zarządu Gł. ZZK: Adama Kuryłowicza, Stanisława Grylowskiego, Stanisława Świerkosza, Karola Maxamina i Józefa Odrobinę.

Zawarcie umowy zbiorowej w firmie Pischinger

W Inspektoracie Pracy odbyła się konferencja w sprawie podpisania umowy zbiorowej w fabryce „Pischinger". Konferencja odbyła się w atmosferze zupełnie spokojnej, dzięki umiejętnemu prowadzeniu przez Insp. Pracy oraz dzięki temu że Dyrekcja fabryki „Pischinger" wykazała dużo większe zrozumienie dla spraw robotniczych, niż Dyrekcja „Sucharda" w ostatnim zatargu.

Podpisana umowa zbiorowa obowiązuje od 16.II b. r. Robotnice, zarabiające 21 gr., otrzymują 25 gr., zarabiające 23—25 otrzymują 5 gr., zaś zarabiające od 25½ gr. — 4 gr. podwyżki. Robotnicy zarabiający od 37 gr. wzwyż otrzymują 4 gr. podwyżki. Inne sprawy załatwiono analogicznie do umowy zbiorowej, zawartej z „Suchardem".

Na podkreślenie zasługuje fakt, że robotnicy przeznaczyli jedną dniówkę którą ściągnie Dyrekcja fabryki, na budowę **Domu im. Ign. Daszyńskiego.**

Głodówka bezrobotnych w Tarnowie

Akcje strajkowe

Głodówka bezrobotnych w Tarnowie trwa w dalszym ciągu.

W głodówce bierze udział 262 osoby.

Do tej pory 3 uczestników głodówki odwieziono do szpitala. Na miejscu czynne stałe dyżury lekarskie. Głodujący nie przyjmują nadal pokarmów a tylko papierosy.

Jednocześnie wybuchł strajk okupacyjny w 13 fabrykach konfekcji damskiej w Tarnowie.

Trwa strajk pracowników handlowych.

Przeciwdziałanie powodzi

W piątek, 12 b. m., władze wojewódzkie i miejskie dokonały objazdu, zapoznając się szczegółowo z obecną sytuacją na Wiśle i wydając szereg zarządzeń.

W zakolu Tynieckim zator załamał się i zanurzył w korycie Wisły. Przeprowadzano nadal środkami wybuchowymi intensywne łamanie lodu na przestrzeni między trzecim mostem a mostem Marszałka Piłsudskiego. Po oczyszczeniu Wisły z lodu aż po Skałkę przystąpiono do usunięcia lodu z zakola Wawelskiego i przy moście dębnickim.

Z miasta

HONORARIUM NA POMOC ZIMOWĄ

Rektor prof. dr. Kostanecki i pozostali uczestnicy audycji „Wizja serca Krakowa" przeznaczyli pełne honorarium z Polskiego Radia na Fundusz „Obyw. Komitetu Pomocy Bezrobotnym w Krakowie".

RADYKALNE REFORMY W TURCJI

odczyt w YMCA, wygłosi prof. U. J. dr. T. Kowalski w poniedziałek, dnia 15 b. m., godz. 19-ta.

NA TARGU

Mleko niezbier. litr 0.18 — 0.20 zł., śmietana 1.00 — 1.20, śmietanka 0.50 — 0.60, ser zwycz. kg. 0.60 — 0.80, masło wyborowe 3.20, — stołowe 3.00. — kuchenne 2.60, jaja świeże sztuka 0.09 — 0.11, buraki ćwikł. kg. 0.10 — 0.12, cebula 0.20 — 0.30, marchew 0.15 — 0.16, pietruszka 0.20 — 0.25, seler 0.24 — 0.26. ziemniaki 0.08 — 0.10, gruszki kg. 0.90 — 1.60, jabłka deser. 0.90 — 1.10, — stoł. 1.00 — 1.40, gęś żywa sztuka 6.00 — 9.00, — bita 5.00 — 8.00, indyk i indyczka 6.00 — 12.00, kaczka bita 1.80 — 3.50, kura żywa 2.00 — 5.00, — bita 3.00 — 4.00, karp mały żywy 1.80. — duży 2.40, brzana, leszcz, szczupak 3.00 — 3.50, sandacz 4.00, wiślane drobne i średnie 0.80 — 1.20.

Ogłoszenie

Zarząd Związku Pracowników Komunalnych i Instytucji Użyteczności Publicznej w Polsce, oddział I-y w Krakowie na swym posiedzeniu, odbytym w dniu 12 lutego b. r., uchwalił skreślić z listy członków: inż. Stanisława Struzika za szkodliwą działalność Związkową.

Zarząd.

Baczność! Pracownicy Umysłowi

Staraniem Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych, Sławkowska l. 6, odbędzie się dnia 16 lutego b. r. odczyt pod tytułem:

„PLOTKI O KOBIECIE"

który wygłosi p. Tadeusz Wesołowski. Początek o godz. 7.30 w. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

KINO MUZEUM DLA T. U. R.

W niedzielę, dnia 14 lutego b. r. o godz. 7 wiecz. wyświetla Kino Muzeum dla T. U. R. sensacyjny film o wspaniałej wystawie i niewidzianej dotychczas technice p. t.

ZŁOTO

W rolach głównych: Brygida Helm, Hans Albers, Lien Deyers, Michał Bohnen. Ponadto doborowe uzupełnienie. Bilety do nabycia wprost przy kasie Kina Muzeum ul. Smoleńsk 9, w niedziele od g. 10 rano.

Flisacy w szeregach klasowego Związku

Dnia 5 i 6 lutego b. r. odbyły się w Łączanach i Bobrku zebrania flisaków, zorganizowanych w klasowym Związku Zawodowym Transportowców Rz. P.

Miejscowości te są zamieszkiwane przeważnie przez flisaków, którzy zawód swój wykonują dziedzicznie z ojca na syna. W ostatnich latach, wskutek kryzysu i zaniedbania dróg wodnych, flisacy znaleźli się w nadzwyczaj ciężkich warunkach życiowych,—zajrzała do nich nędza i bezrobocie. Zapotrzebowanie na spław gwałtownie się zmniejszyło, mimo, że spław wodny jest najtańszym środkiem komunikacyjnym.

Flisacy postanowili zorganizować się, wychodząc ze słusznego założenia, że w jedności prędzej potrafią zwalczyć przyczyny nędzy i poprawić swój byt. Wstąpili więc w szeregi klasowego Związku Transportowców, który zrobił bardzo wiele dla unormowania warunków pracy flisackiej, przeprowadzając kilka akcyj cennikowych, połączonych ze strajkiem, cały szereg interwencji u władz i t. d.

Ale kapitalizm nie śpi. Ci, w których interesie było utrącenie podstaw życiowych flisaków, postanowili za wszelką cenę zlamać ich solidarność. Drażniło panów przedsiębiorców, że flisacy, którzy są elementem chłopskim, wstąpili do robotniczego Związku. Drażniło ich uświadomienie flisaków, a siła galarników, realnie odczuta podczas akcyj strajkowych, nie dawała im spokoju. Zaczęto więc podbijać ambicję osobistą i próżność flisaków, że oni, jako „samodzielni przedsiębiorcy" nie powinni „pospolitować się" z robotnikami, — nadmienić przy tym trzeba, że ci „przedsiębiorcy", pracując w całkowitej zależności od firmy jako robotnicy, zarabiają aż... pięćdziesiąt parę złotych miesięcznie, przy czym praca ich jest ciężka i wyczerpująca. Wreszcie za pieniądze kapitali stów założono konkurencyjny związek „chrześciański", w którym zgrupowała się nieliczna garstka zdemoralizowanych flisaków, poświęcających dla osobistych kombinacyj dobro ogółu.

Ponieważ Związek ten nie mógł dać flisakom żadnych realnych korzyści, a ideologia jego służy interesom wyzyskiwaczy, a nie pracowników, uciekli się więc „chrześciańscy obrońcy" flisaków do szkalowania i negowania działalności i zasług klasowego Związku, przy pomocy frazesów „miłości Bożej i miłosierdzia", zasłaniających wysoce niechrześciańską działalność, polegającą na wyzysku i zdzierstwie.

O naszym klasowym Związku opowiadano flisakom nieprawdopodobne kłamstwa.

Wszelkiego rodzaju brednie roznosi niejaki Dzwonek, który niedawno koszulinę w zębach nosił, a teraz chce flisaków rozumu uczyć. Mimo tych metod, panowie „chrześcijanie" nie zbyt pewni są dobrego skutku i atrakcyjności swojego kramiku, wobec czego, korzystając z braku orientacji niektórych flisaków, przyjęli nazwę do złudzenia przypominającą firmę naszego Związku, by w ten sposób zdezorientowanych flisaków chwycić pod swoje wpływy. Nazwa naszego Związku brzmi: „Związek Zawodowy Transportowców Rz. P., Sekcja Flisaków", a „chrześcianie" nazwali się: „Związek Zawodowy Transportowców, Sekcja Flisaków, Zjednoczenie Chrześciańskie", — przy czym ostatnie słowa zaznaczono małemi literkami. To podszywanie się pod naszą firmę wprowadza w błąd cały szereg ludzi, wobec czego zmuszeni będziemy wyciągnąć odpowiednie konsekwencje z takiego postępowania.

Na zebraniach, o których na początku wspomnieliśmy, tow. Bujas z Krakowa omówił obecną sytuację gospodarczą flisaków w związku ze zmianą polityki komunikacji wodnej, oraz projektem rządowym stworzenia w okolicach Sandomierza ośrodka przemysłowego, przez co niewątpliwie wzmocni się komunikacja wodna, — dalej omawiano kwestię zbliżającego się z wiosną sezonu nawigacyjnego i akcji cennikowej, załatwiono sprawy organizacyjne i t. d. Szeroka dyskusja na obydwóch zebraniach, w której zabierał głos znaczny procent obecnych, wykazała wielki wzrost uświadomienia i wyrobienia organizacyjnego. Poza tym zebrania te wykazały wielką spoistość flisaków i niepowodzenie rozbijackiej roboty „chrześciańskich" obrońców, choć panowie ci do pomocy swej mieli nawet proboszcza ze Spytkowic, który chlubił się, że on głównie przyczynił się do powstania związku „chrześciańskiego".

My ze swej strony radzimy księdzu proboszczowi, aby więcej zainteresował się duchowym zbawieniem swoich owieczek, niż działaniem na szkodę i ku krzywdzie uciskanych flisaków, zresztą ogół flisaków i tak wiernie stać będzie w szeregach klasowego Związku, który im wywalczy zwycięstwo.

Zebranie robotników sportowców

Robotniczy Sportowy Komitet Okręgowy w Krakowie urządza w niedzielę 14 lutego 1937 *Zebranie Robotników - Sportowców* w lokalu Zw. Zaw. Frac. Umysłowych, Sławkowska 6. Początek o godz. 10-ej. Porządek dzienny: 1) Obecna sytuacja w sporcie krakowskim. 2) Cele i zadania sportu robotniczego. 3) Olimpiada Robotnicza w Antwerpii. 4) Wnioski. Obecność wszystkich sportowców robotników konieczna.

Wzywa się organizacje zawodowe do spowodowania, by zorganizowani robotnicy, uprawiający sport, licznie przybyli na to zebranie.

Co grają w kinoteatrach

ADRIA: „Tajna brygada".

ATLANTIC: „Ich troje".

BAGATELA: „Bohaterowie Sybiru" oraz rewia p. t.: „Czar piosenki".

DOM ŻOŁNIERZA: „Mała mateczka".

PROMIEŃ: „Dzieci szczęścia".

STELLA: „Śmiertelny skok".

ŚWIT: „Ostatni mohikanin".

UCIECHA: „Dziewczę z Prateru"

WANDA: „San Francisko".

KINO MUZEUM wyświetla we wtorek film p. t. „Napad na Kongo". Ponadto dodatki.

Teatr Miejski dla T. U. R.

Wesoła, melodyjna, pełna nieprawdopodobnych sytuacji, o oryginalnych dekoracjach, ciesząca się dużym powodzeniem *komedja muzyczna*

„KRAWIEC W ZAMKU"

odegrana będzie dla TUR w niedzielę, 7 marca, o godz. 4-ej pop.

Wcześniejsze zgłoszenia już dziś przyjmuje Administracja „Naprzodu", ul. Tomasza 11a, I ofic. i Biblioteka TUR, ul. Sławkowska 12, I p.

XXV Zwyczajne Roczne Walne Zgromadzenie członków Spółdzielni Kredytowej Robotniczej

z ograniczoną odpowiedzialnością w NOWYM SĄCZU

ul. Batorego 78

odbędzie się w małej sali Domu Robotniczego w Nowym Sączu ul. Zygmuntowska w dniu 21 lutego 1937 r. o godz. 9.30 przed południem, a w razie braku ustawowego kompletu członków Walne Zgromadzenie odbędzie się o godz. 10-ej bez względu na ilość obecnych członków z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1936.
3. Sprawozdanie Rady Nadzorczej z czynności i kontroli za rok 1936 i wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorium.
4. Rozdział zysku za rok 1936.
5. Oznaczenie granicy najwyższego obciążenia Spółdzielni.
6. Oznaczenie najwyższej sumy kredytu dla jednego członka.
7. Zatwierdzenie budżetu na r. 1937.
8. Wybór czterech członków Rady Nadzorczej i zatwierdzenie jednego członka Dyrekcji i jednego zastępcy Dyrekcji.
9. Wolne wnioski.

Za Radę Nadzorczą:

Sekretarz: Paprocki Aleksander

Prezes: Bielat Fraciszek.

UWAGA: Wstęp na Walne Zgromadzenie za okazaniem książeczki udziałowej.

Historie dnia

„Artysta". Skradziono z balkonu I p., od strony podwórza przy Alei Słowackiego 16, kilim, wartości 300 zł., na szkodę Mariana Bośniackiego.

„Fajkarze". Skradziono z auta ciężarowego na ul. Krakusa 1 belę tytoniu fajkowego, wartości 180 zł. na szkodę Z. Rybowskiego, zam. w Jaworznie.

Oszustwo. W kawiarni „Europejskiej" w Rynku Gł. nieznany osobnik, podający się za obcokrajowca (Włocha), zaoferował Teodorowi Rydlowi, zam. przy ul. Floriańskiej 22, sprzedaż materii na ubranie za cenę 120 zł. Rydel po dłuższym naleganiu zdecydował się na kupno materii i z braku gotówki wręczył owemu osobnikowi zegarek męski złoty wraz z łańcuszkiem wartości 290 zł.

Osobnik, po odebraniu zegarka od Rydla ulotnił się w niewiadomym kierunku, pozostawiając Rydlowi walizkę wraz z materią wartości 100 zł.

Samobójstwo. W III kl. pociągu osobowego nr. 111, zauważył funkcjonariusz kolejowy Jan Musiał, ślady krwi.

Jak ustalono, Kazimierz Roman Bidziński, ostatnio zam. w Krakowie II Osiedle Ofic. Nr. 1, popełnił samobójstwo przez poderżnięcie gardła po czym wyskoczył z pociągu w czasie biegu na stacji kolejowej w Jędrzejowie.

Pożar. W mieszkaniu adwokata Izydora Kregla, w Krakowie przy ul. Grodzkiej 32, powstał pożar od rozpalonego pieca. Wezwana straż pożarna, ogień ugasiła. Wypadku w ludziach nie było — szkoda nie ustalona.

Nieszczęśliwy wypadek. W domu przy ul. Pomorskiej 10, urwała się z wysokości III p. winda ciężarowa, która, spadając, złamała prawą rękę stojącej tam Annie Kowalik, służącej u dra Witolda Świerza.

Wezwane Pog. Rat., przewiozło Kowalik do szpitala na Oddz. Chirurgiczny. Przyczyny urwania się windy na razie nie ustalono.

Dyżury lekarzy

Dnia 14 lutego — dzień.

Dr. Friedman Henryk, Wrzesińska 3, tel. 117-79.

Dr. Dym Osi, św. Gertrudy 18, tel. 105-58.

Dr. Kłeczek Stan., Litewska 6, tel. 178-14.

Dr. Braciejowski Jakub, Salinarna 22, tel. 184-64.

Dnia 14 lutego — noc.

Dr. Bleiweis Józef, Karmelicka 11, tel. 182-10.

Dr. Günther Jerzy, Sławkowska 23 tel. 166-26.

Dr. Berwald Leopold, Słowackiego 41, tel. 134-81.

Dr. Baranowski Włodz., Tatarska 11, tel. 187-13.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela 13 lutego popoł. „Nieusprawiedliwiona godzina", wiecz. „Kobieta Nr. 14".

GOŚCINNE WYSTĘPY STANISŁAWY WYSOCKIEJ W TEATRZE MIEJSKIM. Od dłuższego czasu odbywają się pod kierunkiem najznakomitszej polskiej tragiczki p. Stanisławy Wysockiej próby z „Beatrix Cenci" tragedii Juliusza Słowackiego, oraz sztuki Christine Japo-Slade i Sewell Stokes p. t. „Złoty wieniec". W sztuce tej odegra p. Wysocka słynną swą rolę — matki.

RUTH SOREL I GEORGE GROKE, słynna para taneczna wystąpi z jedynym wieczorem „wyzwolonego tańca" w środę 17 b. m. w Starym Teatrze.

Czytajcie prasę socjalistyczną

Kronika bielsko-bialska

Towarzysze, towarzyszki!

Bratnia nasza organizacja: Niemiecka Socjalistyczna Partia Pracy w Bielsku urządza we wtorek, dnia 16 lutego 1937 r. o godzinie 4-ej popoł. w sali Domu Robotniczego w Bielsku *Publiczne zgromadzenie* antyfaszystowskie. Uprasza się ttow., rozumiejących język niemiecki, o liczny udział w tym zgromadzeniu.

„Jednolity front" w praktyce

W poniedziałek, dnia 8 lutego Klasowe Zw. Zaw. zwołały do Domu Robotniczego publiczne zgromadzenie dla kobiet zatrudnionych w tut. przemyśle. Na zew Kl. Zw. Zaw. sala Domu Robotniczego zapełniła się kobietami pracującymi.

Zagaił zgromadzenie sekr. tow. Rozner. Na przewodniczącą wybrana została tow. Kopaczkowa z Komorowic. Ogólny referat o zadaniach kobiety pracującej w dobie obecnej wygłosiła tow. Ciołkoszowa.

W tym miejscu musimy napiętnować miejscowych komunistów, którzy w czasie referatu tow. Ciołkoszowej weszli na salę, awanturując się w nieprzyzwoity sposób. Tow. Ciołkoszowa skarciła ich wybryki.

Oburzenie kobiet było tak wielkie, że warchołów wyrzucily z sali obrad, po czym w pośpiechu nastroju zakończone zostało zgromadzenie okrzykiem na cześć Rządu robotniczo-chłopskiego.

Redaktor odpowiedzialny: LUDWIK WINTEROK.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.